

Przez dwa tygodnie koczował w aucie w lesie. Bał się, że zakazi rodzinę

strona R3

Piłkarze Górnika gotowi na zamrożenie wypłat

strona 14



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

31 marca - 6 kwietnia 2020 r. ■ nr 13 (227) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW



Piotr Sadczuk
prezes Górnika
łęczyńska SA

Cudzoziemiec prosto z lotniska na siłę chciał wsiąść do autobusu do Łęcznej

Od soboty, 28 marca, zawieszone są wszystkie kursy na trasie Łęczna - Lublin. W autobusach dochodziło do awantur.

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

3

Seria pożarów w gminie Ludwin

s. 16

Nieczystości zniszczyły ścieżkę nad Świnką

s. 16

Koronawirus przemeblował życie - raport.

Kolejny alarm w szpitalu.

Chory na szczęście nie był zakażony

Firmy liczą straty.

Jak władze chcą im ulżyć

Produkują maseczki, z drukarek schodzą przyłbice ochronne

Prezes Bogdanki do załogi: Macie misję jak górnicy w Czarnobylu



Urszula Wójcik z Łęcznej: Do lubelskich szpitali zawieźliśmy do tej pory 300 maseczek, a zapotrzebowanie jest na około 10 tysięcy

Blisko 200 łęcznian w kwarantannie. Stosują się do zakazów?

s. 3

Spiczyn: Strażacy wreszcie w nowej remizie

s. 12

Nie segregujesz śmieci? Zapłacisz podwójnie!

s. 15

Wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990Marzena Oleńska
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plAdrian Kępa
tel.: 780029973 e-mail:
kepa@24wspolnota.plSkład
Krzysztof PałysAdres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia tódz
ul. Skorupki 17/19Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawni-
ctwa Wspólnota dostępna jest
na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzi-
bach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I Drukarki FISKALNE

KASY I Drukarki FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Chociaż koronawirus nie dotarł do powiatu łęczyńskiego, zdążył całkowicie przemeblować życie mieszkańców

Prezes Bogdanki do swojej załogi:
Macie misję jak górniczy w Czarnobylu

W łęczyńskim szpitalu pobrano wymaz od drugiej osoby, by ją zbadać w kierunku COVID-19. Wynik: negatywny. Mieszkańcy naszego powiatu ruszyli z pomocą m.in. medikom walczącym z koronawirusem, a burmistrz zaproponował pomoc dla przedsiębiorców z gminy Łęczna.

W nocy z poniedziałku na wtorek (23-24 marca) na oddział chorób wewnętrznych łęczyńskiego szpitala trafiła około 50-letnia pacjentka z poważnym zapaleniem płuc.

– Dolegliwości płucne wymagały natychmiastowego leczenia. Podejrzewaliśmy koronawirusa, dlatego od samego początku wdrożyliśmy zasady izolacji tej pani, w międzyczasie pobraliśmy wymaz do badania, które wykluczyło zakażenie koronawirusem – informuje dyrektor szpitala w Łęcznej, Krzysztof Bojarski.

To drugi przypadek pacjenta z podejrzeniem choroby COVID-19 w SPZOZ w Łęcznej. Przypomnijmy, że w niedzielę 8 marca wieczorem do ambulatorium zgłosił się 36-letni mężczyzna, który przyjechał tam praktycznie prosto z Niemiec. Miał łagodne objawy: kaszel, katar, niewielką gorączkę.

Z powodu pozytywnego wywiadu epidemiologicznego został zawieszony specjalnym transportem na oddział zakaźny SPSK nr 1 w Lublinie. Test również u niego wykluczył koronawirusa.

Płyny do dezynfekcji jak
świeże bułeczki

Do momentu oddania tego tekstu do druku w powiecie łęczyńskim nie odnotowano żadnego przypadku zachorowania. Jednak epidemia odcisnęła swoje piętno na życiu mieszkańców Łęcznej i okolic.

”W swoich najczarniejszych przewidywaniach nigdy nie sądziłem, że jako kapłan będę namawiał wiernych, by nie przychodzili do kościoła. Jednak teraz jest to dla nas czas próby, ale również współodpowiedzialności za nas wszystkich” – napisał na stronie parafii św. Barbary, jej proboszcz ks. Andrzej Lupa, nie długo po ogłoszeniu przez rząd nowych obostrzeń, zgodnie z którymi na mszach może być maksymalnie pięciu wiernych.

Ulice Łęcznej opustoszały. Ludzie wychodzą z domu najczęściej tylko wtedy, gdy jest to konieczne, np. po płyny do dezynfekcji rąk. Takie na stacji paliw Orlen rozeszły się jak świeże bułeczki. Na przykład w ub. środę ok. godz. 10 przywieziono kilka kartonów takich płynów, a już po godzinie nie było żadnego, mimo ograniczenia, że jedna osoba może kupić tylko jedno opakowanie.



Urszula Wójcik z Łęcznej: Dla lubelskich szpitali zawiązała do tej pory 300 maseczek, a zapotrzebowanie jest na około 10 tysięcy

Nic dziwnego: na Orlenie litrowa butelka kosztuje 15 zł, a nie około 50 zł jak w aptekach.

Wchodząc do tej stacji doskonale widać, że żyjemy w czasie zarazy. Pracownicy są w rękawiczkach, mają na sobie specjalne gogle i przyłbice, klienci od pracowników oddzieleni są szybami ochronnymi, na bieżąco dezynfekowane są wszelkie miejsca, które miały miejsce kontakt z klientami. Ta stacja to tylko przykład – podobne obostrzenia wprowadzają także inne miejsca, np. apteki.

Miasto pomaga
przedsiębiorcom

Wiele łęczyńskich firm musiało jednak zaprzestać swojej działalności. Straty liczą m.in. właściciele zamkniętych restauracji i barów, salonów fryzjerskich czy firm organizujących wesela.

Z tego powodu Urząd Miejski w Łęcznej umożliwił okresowe zwolnienie z płatności czynszu najemcom lokali należących do gminy. Taką możliwość – podobnie jak w innych gminach – mają przedsiębiorcy, którzy zawiesili działalność w związku z epidemią koronawirusa.

Dotyczy to m.in. kupców zarządzanego przez PGKiM w Łęcznej targowiska miejskiego. Co ważne, nie chodzi o zmniejszenie wysokości czynszu, tylko o wydłużenie w czasie terminu zapłaty.

– Możliwe jest także skorzystanie z odroczenia terminów płatności lokalnych podatków i opłat. Pięciu przedsiębiorców skorzystało już z odroczenia pierwszej raty podatku od nieruchomości – informuje burmistrz Leszek Włodarski.

Na stronie Urzędu Miejskiego w Łęcznej pojawiła się informacja, że rozwiązanie było konsultowane z przedsiębiorcami. Jakimi? – Ograniczamy to do minimum, żeby nie stwarzać zagrożenia epidemiologicznego, ale przedsiębiorcy z naszej gminy są zgodni: chcą po prostu ulg dla swoich działalności w tym trudnym czasie. W dużej mierze pomoc leży po stronie rządu – dodaje burmistrz.

Uchwalony przez Sejm tzw. pakiet antykrzysowy przewiduje wydłużenie niektórych terminów w administracji. Zmienić mają się terminy wnoszenia opłat dotyczących użytkowania wieczystego i jego przekształcenia, rejestracji pojazdów czy podatków od nieruchomości. Ustawa stwarza też możliwość umarzania (a nie tylko odrażania) przez samorządy czynszów i lokalnych podatków.

– Obserwujemy zmiany i ulgi na poziomie rządowym, a następnie będziemy je wdrażać u nas – zapowiada burmistrz Włodarski.

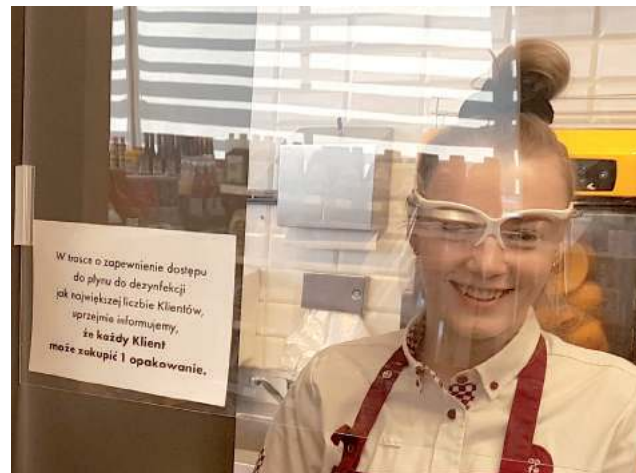
Szyją maseczki, produkują
przyłbice

Zawieszać działalności nie musi Paweł Walas, właściciel szkoły Giganci Programowania Łęczna. Lekcje w jego szkole będą przebiegały teraz zdalnie.

Jednak, mimo obowiązków związanych z prowadzeniem firmy, Paweł Walas zaangażował się w produkcję przyłbic ochronnych dla SPSK nr 4 w Lublinie. Impulsem były artykuły w lubelskich gazetach o tym, że lekarzom i pielęgniarkom szpitala przy Jacewskiego brakuje m.in. maseczek.

W ub. piątek na swój koszt zmontował pierwszą partię przyłbic ochronnych dla personelu SPSK nr 4 w Lublinie. – Moja drukarka 3D pracuje non stop. Tak powstają obejmy na głowę potrzebne do stworzenia ochronnych przyłbic. Łęczyńska firma z artykułami biurowymi Wesjan dostarczyła mi folie do przyłbic, a hurtownia pasmanteryjna z Lublina gumki do utrzymywania przyłbic na głowie – mówi Paweł Walas.

– Na tę chwilę wąskim gardłem jest druk 3D, bo wydrukowanie jednej obejmy trwa aż cztery godziny. Moja drukarka pracuje non stop. Ale gdyby się znalazły osoby mające również wolne drukarki 3D, moglibyśmy się sprzymierzyć i produkować jak najwięcej przyłbic, bo potrzeby są ogromne. Tym bardziej że niektórzy mają taki sprzęt, który drukuje cztery rzeczy naraz – dodaje Paweł Walas, który przyłbice produkuje na podstawie czeskiego projektu



Ochronne przyłbice, gogle i szybę oddzielającą od klientów mają pracownicy łęczyńskiej stacji Orlen

Paweł Walas,
Giganci Programowania Łęczna
Gdyby się znalazły osoby mające również wolne drukarki 3D, moglibyśmy produkować jak najwięcej przyłbic

ks. Andrzej Lupa,
proboszcz parafii św. Barbary w Łęcznej
Nie sądziłem, że jako kapłan będę namawiał wiernych, by nie przychodzili do kościoła

Artur Wasil, prezes Lubelskiego Węgla Bogdanka:
Jeśli wypełnimy naszą misję, to „jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie”

udostępnionego za darmo ludziom chcącym pomóc medikom.

Mieszkanki naszego miasta wzięły się za szycie maseczek ochronnych. Zakup materiału dla tych pań sfinansował Urząd Miejski w Łęcznej.

– Ich dzieci biegają po domu, a dziewczyny poświęcają swój czas i szyją we własnych domach maseczki. Dla lubelskich szpitali zawiązała do tej pory 300 maseczek, a zapotrzebowanie jest na około 10 tys. Każdy szyje z tego, co ma, a wielkim bólem są tasienki czy gumki, na których trzymają się maseczki – mówi Urszula Wójcik z Łęcznej.

– Ponadto przyszła do mnie listonoszka i okazało się, że poczta daje jej tylko jedną maseczkę na cztery godziny pracy. Zaniósłam jej pani uszytą przez siebie maseczkę, bo jest ona wielorazowa i można jeszcze do niej włożyć filtr HEPA, aby chronić nie tylko innych, ale także siebie – tłumaczy Urszula Wójcik.

Powietrze kopalniane nie
transmituje wirusa

Szczególną misję w tych trudnych czasach mają dziś górnicy – podkreślił w specjalnym wideo Artur Wasil, prezes Lubelskiego Węgla „Bogdanka”. Film został opublikowany na stronie Facebookowej spółki. W słowach skierowanych do załogi na-

wiązał do popularnego serialu HBO „Czarnobyl”.

– Tam pojawiają się górnicy, którzy drążą tunel, aby zapobiec eksplozji kolejnego reaktora. Wiedzą, że jest to wielkie ryzyko. Nikt im tego nie każe robić. Robią to, bo czują taką potrzebę. Mają misję – misję uratowania kolejnych ludzi – powiedział prezes Artur Wasil.

– Taką samą misję mieli nasi poprzednicy w latach 90. na Bogdance. Taką samą misję my mamy dzisiaj. Musimy zadbać, aby kopalnia przetrwała ten trudny czas – dodał prezes.

Artur Wasil chwalił oddolne inicjatywy górników: aby nie zażywać teraz tabaki i propozycję, aby sanitariusze mieli dodatkowe maski na wypadek, gdyby trzeba było kogoś nagle ewakuować. Zalecił, aby pracownicy traktowali siebie nawzajem jako potencjalnie chorych.

Prezes Wasil przypomniał również o tym, że powietrze kopalniane nie transportuje koronawirusa. Wystarczy podejść odpowiedzialnie do wytyczonych zasad. – Jeśli wypełnimy naszą misję, to myślę, że „jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie”. Bo po każdej nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój – kończył cytatami z tekstów zespołów Tilt i Budka Suflera Artur Wasil.

Kamil Kulig

Od soboty, 28 marca, zawieszone są wszystkie kursy na trasie Łęczna - Lublin. Przed epidemią kursowały non stop

„To się porobiło!”. Nic nie jeździ do Lublina

ŁĘCZNA: Nie jeżdżą uczniowie i studenci, przewoźnikom grożą kary za przekroczenie dopuszczalnej liczby pasażerów, a kierowcy idą na zwolnienia w obawie przed koronawirusem. W autobusach dochodziło do awantur.

Obsługa trasy Łęczna - Lublin jest całkowicie zdominowana przez dwie firmy - Piątek Bus i Łęcz-Trans.

Jako pierwszy, 16 marca, kursy do Lublina (a także do Cycowa) zawiesił do odwołania Wiesław Piątek.

- Chodzi przede wszystkim o bezpieczeństwo nasze i pasażerów. Nie jeździmy, firma nie zarabia - mówi syn właściciela Tomasz Piątek. - Czego oczekujemy? Zniesienia wszelkich opłat i podatków na czas zagrożenia koronawirusem.

Od ubiegłej soboty decyzję o zawieszeniu kursów podjęła także spółka Łęcz-Trans Blacha, która już ok. dwa tygodnie temu znacznie zmniejszyła liczbę wyjazdów. Autobusy tego przewoźnika nie jeżdżą od soboty, 28 marca. Na razie kursy są zawieszone do 13 kwietnia.

Ludzie kichali, kasłali, siedzieli obok siebie

O zawieszeniu kursów pasażerowie dowiedzieli się m.in. z informacji na foliach ochronnych oddzielających kierowców od pasażerów w czasie epidemii (w foliach tych wycięte było tylko miejsce na podanie pieniędzy i paragonu, ponadto pasażerowie nie mogli zajmować pierwszych miejsc za kierowcą).

- Co my teraz zrobimy? Czym dojedziemy do pracy? Zostanie nam chyba jakieś zwolnienie. Coś trzeba kombinować... - komentowały panie jadące w czwartek Łęcz-Transsem.



Nie dość, że dokładamy teraz do interesu potężne pieniądze, to jeszcze jesteśmy narażeni na chorobę i mandaty po „pięć koła” - mówią w Łęcz-Transie

Z drugiej jednak strony pasażerowie coraz częściej narzekali na to, że w autobusach nie jest bezpiecznie. - Ludzie obok siebie siedzieli, do tego kichali i kasłali. Nie oszukujemy się: nie były zachowane odległości między pasażerami - mówi młoda mieszkanka Łęcznej dojeżdżająca do pracy w Lublinie.

Jej się udało zorganizować transport do pracy. - Dwa razy w tygodniu muszę teraz dojeżdżać, aby zabrać i oddać dokumenty w firmie. Trzy dni pracuję zdalnie. Nie mam samochodu ani prawa jazdy, ale na szczęście mogę dojeżdżać z koleżanką z pracy - dodaje Łęcznianka. I nie kryje zdumienia: - To się porobiło, że do Lublina nie da się autobusem dojechać...

Jak swoją decyzję motywuje przewoźnik? - Po pierwsze, nasi kierowcy boją się teraz jeździć. Idą na zwolnienia. Ponadto wczoraj [w ub. środę - KK] mieliśmy sytuację, gdzie obok kierowcy dopiero co przyleciał samolotem i niemalże prosto z lotniska chciał zabrać się z nami do Łęcznej. Kierowcy dwóch naszych samochodów nie chcieli go wpuścić - doszło do awantury. Ludzie się złościли, krzyczeli, żeby go nie zabierać, on bez pozwolenia otworzył sobie bagażnik i wrzucił do niego torbę - mówi kierowca Łęcz-Transa, dobrze zorientowany w sprawach firmy.

Z rozmowy pasażerek w Łęcz-Transie: Co my teraz zrobimy? Czym dojedziemy do pracy? Zostanie nam chyba jakieś zwolnienie

Cudzoziemiec prosto z lotniska chciał zabrać się autobusem do Łęcznej. Ludzie się złościли, krzyczeli, żeby go nie zabierać, on wrzucił sobie już torbę do bagażnika

100 tys. zł strat przez koronawirusa

- Prowadzę właśnie autobus na 40 osób, a według nowych przepisów mam prawo wziąć tylko dziewięć osób. Dziś rano [w ub. czwartek - KK] mieliśmy kontrolę na osiedlu Bobrowniki i policjanci wyraźnie nam powiedzieli, że będą duże kary dla przewoźników biorących zbyt dużą liczbę pasażerów i będą kierowane wnioski do sądu. Teraz do Lublina zjechałem na pusto, nie zarobiłem nic. A jak wezmę w Lublinie dziewięć osób to ani na paliwo, ani na waciki nie zarobię - mówi przedstawiciel firmy Łęcz-Trans.

I dodaje: - Poza tym, jak mam z czystym sumieniem odmawiać ludziom, że nie mogą ich zabrać? Co mamy zrobić innego, jak nie zawiesić kursów, gdy nie dość, że nie zarabiamy, to jeszcze możemy płacić mandaty po „pięć koła” i dostać

wniosek do sądu na „dzień dobry”. Szok! Do tej pory jeździliśmy, bo mamy miesięczne bilety i czujemy się zobowiązani, ale od połowy marca do dziś mamy już ponad 100 tys. zł straty. Dokładamy teraz do interesu potężne pieniądze, do tego jesteśmy narażeni na koronawirusa i wspomniane kary. Jedyna rzecz, która mogłaby cokolwiek teraz uratować to dopłata państwa do każdego kilometra, bo sytuacja jest beznadziejna, wręcz krytyczna.

Przy obecnych przepisach Łęczniacy przewoźnicy musieliby angażować do pracy większą liczbę autobusów i kierowców, dlatego pytali telefonicznie o możliwość dopłacania do kursów przez Urząd Marszałkowski w Lublinie, który reguluje sprawy transportu publicznego m.in. na trasie Łęczna - Lublin. - Usłyszeliśmy wyraźne „nie” - rozkładają ręce.

Kamil Kulig

Łęcznianie stosują się do kwarantanny

Do momentu oddania tego tekstu do druku żaden Łęczniński policjant nie został objęty kwarantanną przez służby sanitarne. Na terenie powiatu łęczyńskiego nie ujawniono przypadków, by osoby poddane kwarantannie nie stosowały się do zaleceń i chodziły po mieście.

Trzy pytania do st. sierż. Izabeli Zięby, rzeczniczki komendy w Łęcznej

W jaki sposób Łęczniacy policjanci sprawdzają wykonywanie obowiązkowej kwarantanny? - Policjanci wspierają służby sanitarne w nadzorze nad osobami objętymi kwarantanną. Między innymi codziennie, przynajmniej raz na dobę, umundurowani funkcjonariusze wspierani przez żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej sprawdzają, czy nadzorowane osoby znajdują się w miejscu kwarantanny. Policjanci najpierw kontaktują się z nimi, np. przez telefon komórkowy czy domofon, by następnie z bezpiecznej odległości potwierdzić czy osoba faktycznie przebywa w domu. W trakcie rozmowy funkcjonariusze pytają o stan zdrowia oraz czy nadzorowane osoby potrzebują artykułów spożywczych, leków bądź pomocy w innej formie. Ponadto mundurowi uprzedzają osoby objęte kwarantanną o konsekwencjach karnych za złamanie przepisów w tym zakresie.

W jaki sposób Łęczniacy policjanci egzekwują najnowsze przepisy ograniczające wyjścia z domu?

- Wobec osób naruszających przepisy porządkowe w zakresie nowych obostrzeń dotyczących swobodnego przemieszczania się wszczynane są czynności wyjaśniające w kierunku art. 54 kodeksu wykroczeń [„kto wykracza przeciwko wydanym z upoważnienia ustawy przepisom porządkowym o zachowaniu się w miejscach publicznych, podlega karze grzywny do 500 złotych albo karze nagany” - przyp. KK].

Jak wygląda obecnie praca komendy: czy policja wzywa świadków na przesłuchania, jak epidemia wpływa na sposób wykonywania interwencji, czy policjanci kończą śledztwa? Jakie stosują zabezpieczenia przed koronawirusem?

nam zawieszanie postępowań. Czekamy na wytyczne w tej sprawie Prokuratury Krajowej - mówi zastępca prokuratora rejonowego w Lublinie, płk Robert Dąbek (w jego jednostce prowadzone są śledztwa dotyczące m.in. zdarzeń w Łęcznej).

- W miarę możliwości wykonujemy pewne czynności, chociaż zalecenia są takie, żeby w czasie epidemii koronawirusa nie mieć żadnego kontaktu z osobami z zewnątrz. W sprawach, gdzie jest to niezbędne, musimy jednak wzywać świadków i podejrzanych. Kończymy te śledztwa, w których nie jest wymagane przesłuchanie osób - dodaje płk Robert Dąbek.

Kamil Kulig



st. sierż. Izabela Zięba

- Istnieje szereg rekomendacji, które mają zwiększyć bezpieczeństwo Łęczniaków przed koronawirusem i jednocześnie zapewnić ciągłość służby oraz prawidłowe wykonywanie zadań służbowych. W trosce o obopólne bezpieczeństwo apelujemy, aby ograniczyć wizyty w komendzie do niezbędnych. Policja przyłącza się do apelu, by pozostać w domu. W razie wątpliwości, co do konieczności złożenia wizyty w komendzie w Łęcznej polecam skontaktować się telefonicznie z oficerem dyżurnym bądź dzielnicowym rejonu. W przypadku nieodzwolnionej wizyty interesantów, w komendzie zostało wydzielone nowe stanowisko wyposażone w środki zapewniające ich bezpieczne przyjmowanie. Łęczniacy funkcjonariusze z zachowaniem obowiązujących procedur i środków ostrożności podejmują wszystkie interwencje. Podczas pełnienia codziennych obowiązków służbowych policjanci są wyposażeni w środki ochrony indywidualnej m.in. w postaci nitrylowych rękawiczek, maseczek ochronnych na twarz czy płynów dezynfekujących. W uzasadnionych sytuacjach, jeśli istnieje jakakolwiek przesłanka, że mogą mieć kontakt z osobą potencjalnie zarażoną funkcjonariusze używają kombinezonów i okularów ochronnych.

Kamil Kulig

Koronawirus: Jak pracują sądy i prokuratura?

W sądach rozprawy tylko w sprawach pilnych, dotyczących np. odebrania dziecka czy tymczasowego aresztowania. Prokuratorzy chcieliby zawiesić wszystkie śledztwa.

- W związku ze wzrostem zachorowań na koronawirusa SARS-CoV-2 odwołuje się terminy wszystkich sesji sądowych w okresie dnia 30 kwietnia z wyłączeniem spraw pilnych - poinformował Sąd Okręgowy w Lublinie.

Do końca kwietnia rozprawy odwołane są także w sądach rejonowych, m.in. w Sądzie Rejonowym Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku rozpoznają-



Barbara Markowska, rzeczniczka SO w Lublinie

- Sprawami pilnymi są te wpływające na bieżące życie ludzi. Ich sygnatury pojawiają się na stronie sądu

cym sprawy dotyczące mieszkańców Łęcznej i okolic.

Jakie sprawy toczą się mimo koronawirusa? - Sprawami pilnymi są te wpływające na bieżące życie ludzi, np. dotyczące odebrania osoby małoletniej pozostającej pod władzą rodzicielską, związane z tymczasowym aresztowaniem lub umieszczeniem bądź zwolnieniem osób z zakładu psychiatrycznego. Sygnatury tych spraw zostaną umieszczone na stronie

sądu - informuje sędzia Barbara Markowska, rzeczniczka Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sądy w zaciśniętych gabinetach rozpoznają sprawy, które nie wymagają udziału stron. Jednak dopóki trwa epidemia, sądy nie wysyłają korespondencji - dopiero po ustaniu koronawirusa zaczną biec terminy odwoławcze.

A jak pracuje teraz prokuratura? - Niestety nie mamy decyzji przełożonych umożliwiającej

REKLAMA

Styl Optyk Lubartów

Dyżur optyka
- pilne naprawy,
nowe okulary i soczewki

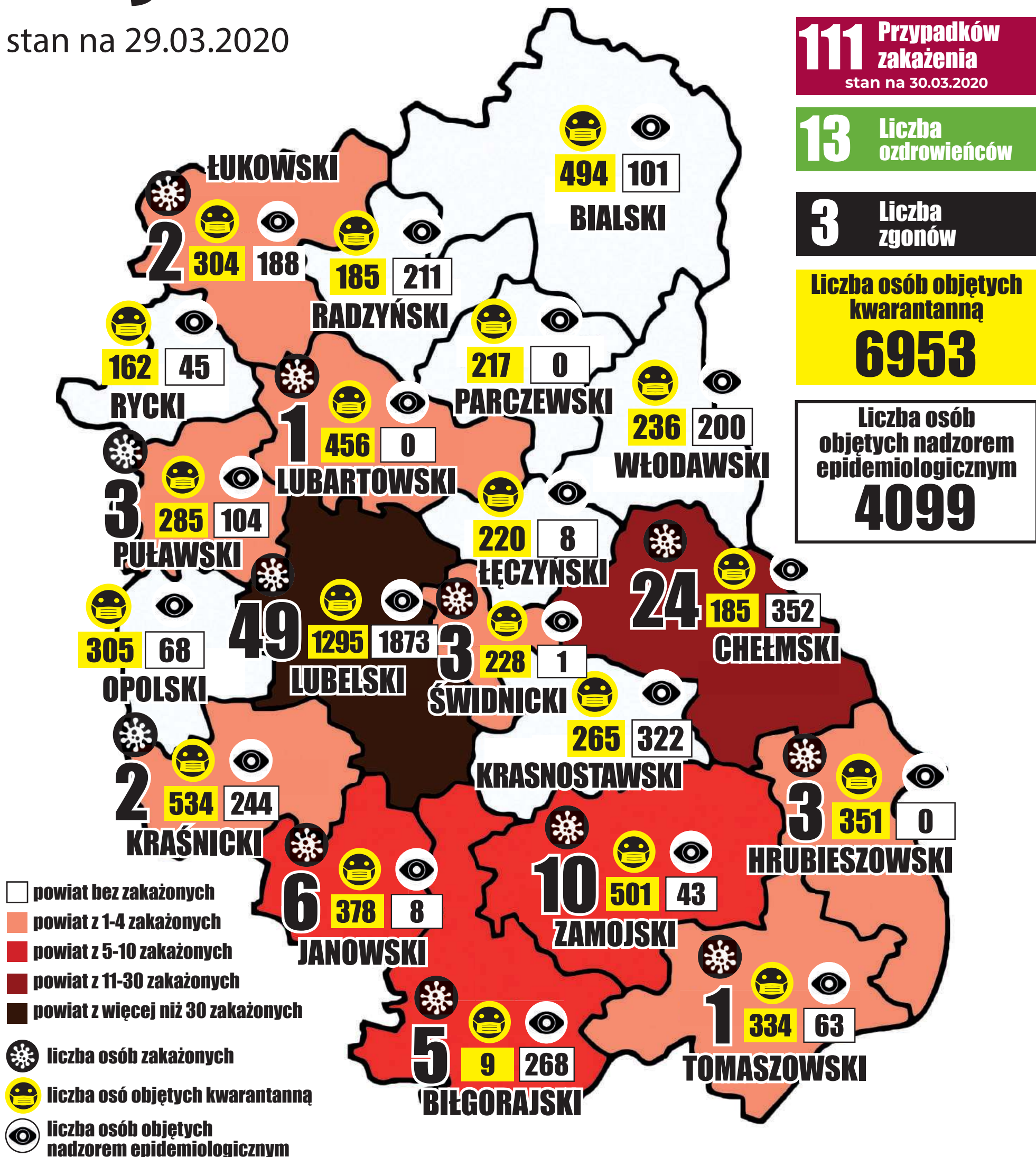


Tel.: 609 008 145

Koronawirus

województwo lubelskie

stan na 29.03.2020



W budżecie instytucji na 2020 rok na zakup auta zarezerwowano 150 tys. zł Lecą gromy na starostwo: W kraju pandemia, a kupują limuzynę

Rocznik 2020 i ponad 140 KM mocy - takie parametry ma mieć nowe auto służbowe dla władz powiatu i urzędników. W Pałacu Sanguszków zamierzają też zbudować windę. Oburzyło to wielu mieszkańców, bo w kraju szaleje koronawirus, a szpital prosi o pomoc. - Powiat zainwestował w szpital duże pieniądze - odpiera starosta.

150 tysięcy na auto

We wtorek, 25 marca, Starostwo Powiatowe w Lubartowie opublikowało na swoim internetowym biuletynie informacji publicznej ogłoszenie o zapytaniu ofertowym na zakup samochodu służbowego dla urzędu. Poprzedni taki przetarg, po którym kupiono dwie skody superb, został zorganizowany w 2010 roku. W opisie zamówienia są wymagania, jakie stawiają urzędnicy. Ma to być samochód z rocznika 2020, o pojemności silnika od 1,9 do 2,2 l i mocy powyżej 140 KM.

Na oferty od firm władze powiatu czekają do wtorku, 31 marca. W budżecie na 2020 rok na zakup auta zarezerwowano 150 tys. zł.

Oprócz tego władze powiatu zamierzają zamontować windę w Pałacu Sanguszków, będącym siedzibą Starostwa Powiatowego. Na zadanie przyszykowano 300 tys. zł, z czego 81,1 tys. zł stanowi dofinansowanie zewnętrzne.

Zakup samochodu Rada Powiatu Lubartowskiego dodała do budżetu samorządu podczas ostatniej sesji, która odbyła się 18 marca. Montaż windy był w dotychczasowym budżecie, ale pierwotnie zakładano wydanie na to przedsięwzięcie 150 tys. zł.

Zdania są podzielone

Temat wywołał sporą dyskusję na internetowych forach. Część komentujących nie mogła zrozumieć planów Starostwa Powiatowego. „W czasie kiedy ludzie skrzykują się, robią zrzutki bo brakuje podstawowych środków dla personelu wielu szpitali starostwo, które odpowiada za lubartowski szpital, planuje zakup auto i budowę windy!” - oburza się jedni. Były też jednak głosy usprawiedliwiające takie inwestycje. „Starostwo nie kupuje samochodu co rok, bo się starości kolor znużył. Akurat samochód jest potrzebny, tak samo winda, szczególnie jak jest dotacja 81 tys. zł” - zauważali inni. Zdaniem byłego starosty powiatu lubartowskiego - Mariana Starownika, taki ruch to błąd ze strony szefostwa Starostwa. Szczególnie wizerunkowy. - Ludzie się temu dziwią i to jest zrozumiałe. Szczególnie,

gdy widzą jednocześnie błagalne prośby o pomoc od dyrekcji szpitala w Lubartowie. A przecież szpital należy pod nadzór Starostwa. Bardziej wskazana byłaby teraz pomoc dla szpitala w postaci zakupu masek, odzieży ochronnej - wskazuje radny Rady Powiatu Lubartowskiego. - Jasne jest, że urzędnicy też czymś muszą jeździć służbowo. Ale czy ten samochód już jest taki zamęczony? A i nowy samochód może się psuć. Gdybym ja był starostą, to bym się wstrzymał z takim zakupem. W obecnej sytuacji jest to zbytek, można z tym zaczekać. Nietrudno było przewidzieć, że taka decyzja zdenerwuje ludzi - dodaje były samorządowiec z gminy Uścimów.

Przebiegi mniejsze cztery razy

Starosta broni się, że jedno z aut, które są obecnie używane przez władze powiatu i urzędników, jest już mocno wyeksploatowane. - Nasz samochód służbowy ma już dziesięć lat. Ma ponad 400 tys. km przebiegu, silnik niewiele więcej wytrzyma. Myślę, że drożej wyszłyby kolejne naprawy tego samochodu, niż kupno nowego. To się nie kalkuluje. Samochód służbowy służy do delegacji służbowych. Nie tylko dla mnie, ale też i dla pracowników. Są scalenia, kontrole, różne sprawy - zaznacza Ewa Zybała i dodaje: - Nikt się tym samochodem nie wozi do domu i z powrotem. Co było w przeszłości praktykowane... Gdyby w poprzednich latach ten samochód oszczędzano, to przebieg byłby mniejszy, auto posłużyłoby jeszcze kilka lat. Czasami przebiegi miesięczne tego samochodu były trzy czy czterokrotnie większe, niż obecnie. Ewa Zybała nie uważa, że kwota, jaką powiat zamierza wydać na zakup samochodu, jest wygórowana. - Nie zamierzamy wydać na ten samochód wielkich pieniędzy. Zarezerwowaliśmy na to 150 tys. zł, ale jest rozpisany przetarg i zobaczymy, jakie spłyną oferty - zapowiada.

„Ktoś chciał zrobić szum medialny”

Jej zdaniem nieuzasadnione jest też zestawianie tej inwestycji z sytuacją szpitala w Lubartowie, którego szefowa w ubiegłym tygodniu zaapelowała do mieszkańców powiatu o pomoc materialną w walce z pandemią koronawirusa. - Wiem, że rok temu gmina Lubartów kupowała nowy samochód i nikt nie miał z tym problemu. To jest norma. Mowa o tym zakupie była już w ubiegłym roku, długo się do tego przymierzaliśmy. Radni z frakcji rządzącej i opozycyjnej o tym wiedzieli - zwraca uwagę Ewa Zybała. - Ktoś chciał zrobić szum medialny, że w kraju dzieją się niebezpieczne rzeczy, a my tu wydajemy pienią-



Marian Starownik,

radny Rady Powiatu Lubartowskiego

- Gdybym ja był starostą, to bym się wstrzymał z takim zakupem. W obecnej sytuacji jest to zbytek



Ewa Zybała,

starosta powiatu lubartowskiego

- Nikt się tym samochodem nie wozi do domu i z powrotem. Co było w przeszłości praktykowane...

WYBRANE WYMAGANE PARAMETRY TECHNICZNE SAMOCHODU

- Rok produkcji: 2020
- Pojemność 1900-2200 cm3
- Moc: powyżej 140 KM
- Paliwo: diesel
- Kamera cofania
- Automatyczna klimatyzacja dwustrefowa z regulacją elektroniczną
- Czujnik deszczu
- Czujniki parkowania z tyłu oraz z przodu
- System wykrywający zmęczenie kierowcy
- Radio samochodowe + głośniki
- Komputer pokładowy z kolorowym wyświetlaczem
- Podgrzewane fotele przednie
- Poduszka chroniąca kolana kierowcy
- Wielofunkcyjna kierownica (radio, telefon)

dze na głupoty. To nie tak. Myśmy przeznaczili na remonty i inwestycje w szpitalu kilkanaście mln zł. To nie jest tak, że powiat nic nie robi, zamiast kupować maseczki dla szpitala. Powiat zainwestował w szpital duże pieniądze, by placówka mogła jak najlepiej funkcjonować. Wojewoda i marszałek województwa uruchomili dodatkowe środki dla szpitali. Współpracujemy w tej kwestii - zapewnia starosta.

Winda. Jedna albo dwie

W Pałacu Sanguszków nie ma wind. Znaczna część wydziałów urzędu znajduje się natomiast na pierwszym i drugim piętrze zabytkowego budynku. Można się tam dostać wyłącznie schodami. A to ogromne utrudnienie choćby dla osób niepełnosprawnych czy seniorów. - Zasadne jest więc zamontowanie windy. Jednej lub nawet dwóch. Ten budynek nie jest funkcjonalny jako siedziba urzędu. Nie będziemy jednak budować nowej. Nie możemy zatrzymać się na takim etapie, że będziemy podpieścić kołkiem drzwi. Wcześniej nie było w ogóle mowy, by cokolwiek tu remontować, zrobić udogodnienia dla interesantów. Sami mieszkańcy, którzy przychodzą do Starostwa Powiatowego mówili, że jest potrzebna winda. Wychodzimy więc na przeciw ich potrzebom - usprawiedliwia decyzję władz powiatu starosta. - To nie jest decyzja sprzed miesiąca czy dwóch. Myśmy jeszcze w ubiegłym roku wskazywali, że winda jest konieczna

- dodaje. Tak znacząca modernizacja nie jest prosta do załatwienia. Koncepcja zamontowania windy (lub dwóch wind) w Pałacu Sanguszków musiała być uzgodniona z konserwatorem zabytków. - To się ciągnęło jeszcze od poprzedniego roku. Ona mus być wbudowana w pomieszczenia, nie może być widoczna na zewnątrz. Projekt się dopiero zarysowuje - przyznaje starosta.

Władze Starostwa Powiatowego chciałyby, by inwestycja została zrealizowana jeszcze w br. W czasach pandemii koronawirusa trudno mówić o konkretnych terminach.

Pandemia nie puści nas z torbami?

Jednocześnie szefowa władz powiatu zapewniła, że - przynajmniej na razie - pandemia koronawirusa na naszym terenie nie nadszarpięła stanu finansów Starostwa w Lubartowie.

- Wyposażamy się w środki ochrony osobistej: maseczki, płyny do dezynfekcji powierzchni i rąk, rękawiczki. To pochłonie pewne pieniądze. Tym bardziej, że ceny tych produktów z dnia na dzień wzrosły. Staraliśmy się jednak rozsądnie wydać na to pieniądze. Wszystkie zadania związane z zabezpieczeniem miejsc kwarantanny i izolacji, są zadaniem wojewody. Jeśli więc my poniesiemy jakieś koszty, to te pieniądze zostaną nam zwrócone - podkreśla Ewa Zybała.

Dominik Smagała

Lubartowianie na razie grzeczni na kwarantannie

Co najmniej raz na dobę policjanci sprawdzają, czy nadzorowane osoby znajdują się w miejscu kwarantanny. Na razie w powiecie lubartowskim nie ma przypadków zlekceważenia decyzji służb sanitarnych. Prokuratura prowadzi postępowanie dotyczące osoby, która odbywała kwarantannę w innym miejscu niż początkowo wskazała.

W Lublinie studenci urządzili imprezę, mieszkańcy Chełma bawili się przy ognisku - mimo ograniczeń dotyczących spotkań w czasie epidemii. W powiecie tomaszowskim mężczyzna zlekceważył zalecenia służb medycznych i wyszedł z domu, potem siedział na łacie zupełnie goły. Poniatowscy policjanci musieli radzić sobie z mężczyzną, który groził, że specjalnie na nich nakasze.

Jak wygląda sytuacja w powiecie lubartowskim?

- Policjanci wspierają służby sanitarne w nadzorze nad osobami objętymi kwarantanną. Codziennie, przynajmniej raz na dobę sprawdzają, czy nadzorowane osoby znajdują się w miejscu kwarantanny. Najpierw jest to kontakt telefoniczny. Następnie z bezpiecznej odległości potwierdzają, czy osoba faktycznie przebywa w domu. W trakcie takiej kontroli policjanci pytają o stan zdrowia oraz czy nadzorowane osoby potrzebują pomocy. Ponadto funkcjonariusze uprzedzają osoby objęte kwarantanną o konsekwencjach karnych za łamanie przepisów w tym zakresie - informuje sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Na terenie powiatu lubartowskiego nie ujawniono przypadków, by osoby poddane kwarantannie nie stosowały się do decyzji służb sanitarnych i opuściły miejsce kwarantanny.

Policjant w maseczce

W czasie epidemii funkcjonariusze policji muszą wykonywać interwencje, kontrolować pojazdy. W czasie tych obowiązków używają środków ochronnych.

- Istnieje szereg zaleceń, które mają zwiększyć bezpieczeństwo lubartowskich policjantów przed wirusem, a także zapewnić ciągłość służby oraz prawidłowe wykonywanie zadań służbowych. Wszystkie interwencje i kontrole drogowe podejmowane przez lubartowskich policjantów odbywają się z zachowaniem obowiązujących procedur i środków ostrożności. Policjanci podczas służby są wyposażeni w środki ochrony indywidualnej w postaci maseczek ochronnych na twarz, nitrylowych rękawiczek, czy płynów dezynfekujących. Ponadto w uzasadnionych przypadkach funkcjonariusze używają kombinezonów i okularów ochronnych - mówi sierż. Jagoda Stanicka.

336
kwarantanna

188
nadzór
epidemiologiczny

Do tej pory żaden funkcjonariusz KPP w Lubartowie z powodu kontaktu z osobą, chociażby podejrzaną o zakażenie, nie został objęty kwarantanną przez służby sanitarne.

Sąd ruszy najwcześniej w maju

Sąd Rejonowy w Lubartowie do końca kwietnia nie rozpoznaje spraw, z wyjątkiem tzw. spraw pilnych. Nie ma wniosków o ukaranie za naruszenie kwarantanny. Bez wzywania kogokolwiek można wydać wyrok w trybie nakazowym. Potem jednak taka osoba miałaby ściśle określony termin na złożenie sprzeciwu. Sąd w Lubartowie zrezygnował więc z wydawania takich orzeczeń.

- Nie wysyłamy korespondencji, która zawiera konieczność dostosowania się do terminów procesowych. W przypadku wyroków nakazowych zawiadomienia są wysyłane do rąk własnych. W ogólnie obowiązującym zaleceniu „zostań w domu” nie możemy zmuszać ludzi, żeby wychodzili z domu na pocztę, jeśli listonosz zostawi awizo - mówi prezes sądu Małgorzata Polak.

Przez to, że sąd nie rozpoznaje spraw, nie ruszył m.in. proces samorządowców z Kamionki, wójta i sekretarza, oskarżonych o korupcję. Pierwszy termin był wyznaczony na 23 marca.

Prokuratorzy gotowi do pracy w kombinezonach

- Pilne czynności są wykonywane, inne przekładane, żeby ograniczyć możliwość kontaktu - mówi Zbigniew Rafałko, szef lubartowskiej prokuratury.

Od zarządzeń ograniczających funkcjonowanie nie było sprawy, w której prokuratura musiałaby występować o areszt. Śledczy nie musieli używać jeszcze środków zabezpieczających przed zakażeniem.

- Mamy maski i kombinezony, które mogą być użyte gdy np. zajdzie konieczność przeprowadzenia oględzin na miejscu zdarzenia - mówi prokurator Rafałko.

Do tej pory prokuratura miała do czynienia z jedną sprawą związaną z walką z koronawirusem. Jedna z osób poddana kwarantannie przechodziła ją w innym miejscu niż wskazana. Śledczy będą wyjaśniać czy nie stworzyła przez to zagrożenia dla innych.

Marcin Kusyk

Przybyło zakażonych. To m.in. cztery osoby z powiatów puławskiego i łukowskiego

Jest już u nas ponad stu zakażonych i trzy ofiary śmiertelne

60 nowych przypadków zakażenia koronawirusem wykryto w ciągu ostatniego tygodnia na terenie naszego województwa. W wyniku choroby COVID-19 zmarł 70-latek hospitalizowany w Lublinie.

Szybki wzrost

Znacząco przybywa w Polsce kolejnych zdiagnozowanych przypadków zakażenia koronawirusem. Jeszcze w poprzedni poniedziałek chorych na COVID-19, czyli chorobę wywołaną koronawirusem SARS-CoV-2 było 749. W minioną niedzielę wykrytych przypadków było już 1862. Dzielne przyrosty liczby zakażonych sięgały nawet 250 nowych przypadków. Powiększa się także liczba ofiar śmiertelnych koronawirusa w Polsce. Bilans na miniony poniedziałek wynosił 22 zgony, z czego cztery potwierdzono w niedzielę. W ostatnich dniach liczba hospitalizowanych w całym kraju sięgnęła niemal 2 tys. chorych. Kwarantanną objęto ponad 100 tys. osób, kolejne 170 tys. ludzi zostało zgłoszonych do kwarantanny po powrocie do kraju z zagranicy. Pod nadzorem epidemiologicznym jest prawie 53 tys. osób. Do niedzieli łącznie w Polsce przebadano około 43 tys. próbek do testu na koronawirusa. Na dobę wykonuje się u nas w kraju ponad 4 tys. testów.

Ponad setkę

Podobnie jest też w naszym województwie. W niedzielę suma zdiagnozowanych zakażonych z regionu przekroczyła liczbę 100, co oznacza, że od poprzedniego poniedziałku liczba potwierdzonych przypad-

PRZYPADKI KORONAWIRUSA WYKRYTE W UBIĘGŁYM TYGODNIU

Powiaty:

lubelski - 33
chełmski - 17
zamojski - 5
hrubieszowski - 4
świdnicki - 3
biłgorajski - 2
puławski - 2
łukowski - 2
janowski - 1
tomaszowski - 1
kraśnicki - 1

Płeć:

mężczyźni - 37
kobiety - 35

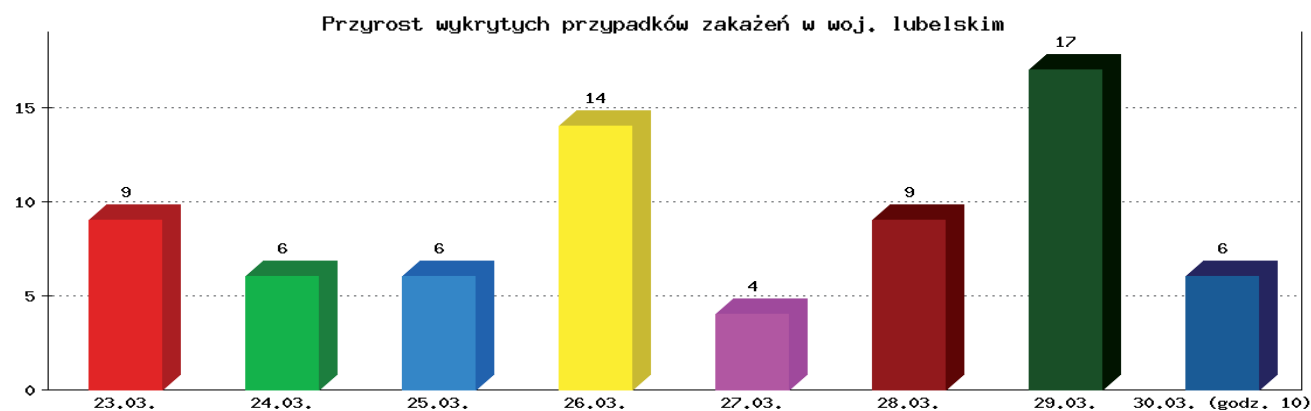
Przedział wiekowy:

0-20 - 3
21-40 - 17
41-60 - 34
61+ - 18

ków podwoiła się. Zdecydowanie najwięcej zakażonych, u których koronawirusa potwierdziły badania, przybyło z powiatu lubelskiego - ponad 30. Kilkanaście nowych przypadków wykryto także w powiecie chełmskim. M.in. po dwa przypadki zdiagnozowano w powiatach puławskim (kobieta i mężczyzna w przedziale wiekowym 41-60 w stanie dobrym) i łukowskim (kobieta i mężczyzna w przedziale wiekowym 41-60 w stanie dobrym).

„Niewydolność wielonarządowa”

W ostatnich dniach poinformowano o trzeciej ofierze śmiertelnej koronawirusa w województwie lubelskim. W sobotę w Szpitalu Klinicznym nr 1 w Lublinie zmarł 70-letni mężczyzna. To „pacjent z infekcją COVID-19, w przebiegu niewydolności wielonarządowej.



W ostatnich dniach najwięcej nowych przypadków koronawirusa u osób z naszego województwa - 17 - potwierdzono w minioną niedzielę (stan na poniedziałek, na godz. 10)

Data	Płeć	Przedział wiekowy	Powiat	Stan (moment diagnozy)	Sposób zarażenia
23.03.	M	41-60	lubelski	dobry	Za granicą
23.03.	M	41-60	chełmski	dobry	W kraju
23.03.	K	61+	chełmski	dobry	W kraju
23.03.	K	61+	chełmski	dobry	W kraju
23.03.	K	41-60	puławski	dobry	W kraju
23.03.	M	61+	lubelski	poważny	-
23.03.	M	61+	lubelski	poważny	-
23.03.	K	61+	lubelski	średni	Za granicą
23.03.	M	61+	biłgorajski	-	-
24.03.	K	61+	lubelski	poważny	W kraju
24.03.	K	41-60	zamojski	dobry	W kraju
24.03.	K	0-20	zamojski	dobry	W kraju
24.03.	K	61+	zamojski	dobry	W kraju
24.03.	K	41-60	zamojski	dobry	W kraju
24.03.	K	61+	chełmski	dobry	W kraju
25.03.	K	41-60	łukowski	dobry	W kraju
25.03.	M	41-60	łukowski	dobry	W kraju
25.03.	K	41-60	lubelski	dobry	W kraju
25.03.	M	61+	chełmski	dobry	W kraju
25.03.	M	41-60	tomaszowski	-	W kraju
25.03.	M	61+	lubelski	-	Nieznany
26.03.	K	41-60	chełmski	dobry	W kraju
26.03.	K	41-60	chełmski	średni	W kraju
26.03.	K	41-60	kraśnicki	średni	Za granicą
26.03.	M	41-60	biłgorajski	-	Ustalane
26.03.	M	41-60	świdnicki	średni	Ustalane
26.03.	M	61+	lubelski	-	Ustalane
26.03.	M	0-20	lubelski	dobry	W kraju
26.03.	M	41-60	lubelski	dobry	W kraju
26.03.	M	21-40	lubelski	dobry	Ustalany
26.03.	M	41-60	chełmski	dobry	W kraju
26.03.	K	41-60	chełmski	dobry	W kraju
26.03.	K	21-40	chełmski	dobry	W kraju
26.03.	K	61+	chełmski	dobry	W kraju
26.03.	M	61+	chełmski	dobry	W kraju
27.03.	K	41-60	janowski	dobry	W kraju

Mężczyzna został przyjęty do szpitala w Lublinie w ciężkim stanie, z szeregiem chorób współistniejących” - informuje rzecznik prasowy wojewody lubelskiego. Dali radę chorobie jak podaje rzecznik wojewody lu-

belskiego, w naszym województwie jest już 13 ozdrowieńców - chodzi o osoby z powiatów kozienickiego, biłgorajskiego i lubelskiego.

„Ozdrowieniec to osoba, u której ustąpiły objawy choroby zakaźnej,

Data	Płeć	Przedział wiekowy	Powiat	Stan (moment diagnozy)	Sposób zarażenia
27.03.	K	41-60	świdnicki	średni	W kraju
27.03.	K	0-20	świdnicki	dobry	W kraju
27.03.	M	21-40	lubelski	dobry	W kraju
28.03.	K	21-40	lubelski	średni lub dobry	W kraju
28.03.	K	21-40	lubelski	średni lub dobry	W kraju
28.03.	K	41-60	lubelski	średni lub dobry	W kraju
28.03.	M	41-60	lubelski	średni lub dobry	W kraju
28.03.	M	41-60	chełmski	średni lub dobry	Ustalany
28.03.	K	41-60	lubelski	średni lub dobry	W kraju
28.03.	K	21-40	chełmski	dobry	W kraju
28.03.	M	61+	lubelski	średni	W kraju
28.03.	K	41-60	chełmski	dobry	W kraju
29.03.	K	21-40	lubelski	dobry	W kraju
29.03.	K	41-60	lubelski	dobry	W kraju
29.03.	K	41-60	lubelski	dobry	W kraju
29.03.	M	21-40	lubelski	dobry	W kraju
29.03.	M	21-40	lubelski	dobry	W kraju
29.03.	M	21-40	lubelski	dobry	W kraju
29.03.	M	41-60	lubelski	dobry	W kraju
29.03.	M	41-60	lubelski	dobry	W kraju
29.03.	M	41-60	lubelski	dobry	W kraju
29.03.	K	21-40	hrubieszowski	dobry	Ustalany
29.03.	M	21-40	lubelski	dobry	Za granicą
29.03.	M	21-40	zamojski	dobry	W kraju
29.03.	K	61+	chełmski	-	W kraju
29.03.	M	61+	chełmski	-	W kraju
29.03.	M	41-60	puławski	dobry	Za granicą
30.03.	K	41-60	lubelski	-	Ustalany
30.03.	M	61+	nie podano	-	Ustalany
30.03.	M	41-60	hrubieszowski	dobry	W kraju
30.03.	K	41-60	hrubieszowski	dobry	W kraju
30.03.	M	21-40	hrubieszowski	dobry	W kraju
30.03.	K	21-40	lubelski	-	Ustalany

ale ze względu na specyfikę choroby powinna zachować zasady reżimu sanitarnego przez około siedmiu dni. Osoba wychodzi ze szpitala, jeśli test wykonany dwukrotnie w odstępie 24 godzin, miał wynik

negatywny” - głosi oficjalna definicja. Według danych z niedzieli, na terenie naszego województwa hospitalizowanych jest 31 osób zakażonych koronawirusem.

Dominik Smagała

Święto Roweru odwołane

W bieżącym roku Święto Roweru nie odbędzie się. Powodem jest epidemia koronawirusa.

Miłośnicy rowerów od ćwierć wieku ściągaają do Lubartowa w czerwcu nie tylko z całej Polski, ale także z innych krajów. Są kolarze z Litwy, Białorusi, Ukrainy, reprezentowana jest Australia. To jedyna w kraju impreza ściągaająca kilkanaście tysięcy rowerzystów. W 2019 r. organizatorzy podali, że na starcie zameldowało się 12,8 tys. osób. W tym roku po raz pierwszy święto się nie odbędzie. Już w poprzednim nume-

rze pisaliśmy, że pomysłodawca i główny organizator imprezy, Janusz Pożak, obawia się, czy dojdzie ono do skutku.

- Z tego, co mówił minister zdrowia, wysyp zachorowań może nastąpić pod koniec kwietnia. Trudno się spodziewać, że do czerwca się to zakończy. Na pewno nie będziemy robić imprezy, jeśli będzie wiele osób zarażonych. Na samej trasie to mniejszy problem, ale przy zapisach są kolejki, ludzie stoją blisko siebie - powiedział w rozmowie ze „Współnotą”. Wkrótce potem zapadła decyzja o odwołaniu tegorocznego Święta Roweru.

26 marca na Facebooku organizatorzy zamieścili komunikat:

„Z przykrością zawiadamiamy, że w tym roku, po raz pierwszy od 26 lat, nie odbędzie się Święto Roweru. Panująca pandemia zmusza nas do podjęcia decyzji o odwołaniu tegorocznej imprezy.

Dla jej sprawnego obsługi, prace nad każdą edycją musimy zaczynać najpóźniej na kilka miesięcy przed terminem. Do przygotowania i obsługi angażujemy ponad 200 wolontariuszy i wielu ludzi dobrej woli, których zdrowia i życia nie możemy narażać w zaistniałej sytuacji.

Dziękujemy wszystkim za dotychczasową współpracę, za to że co roku nas wspomagacie i znajdujecie czas, żeby być z nami i cieszyć się aktywnym wypoczynkiem.

Życzymy Wam wszystkim dużo zdrowia i odporności w tym trudnym dla wszystkich czasie. Prosimy, zostańmy wszyscy w swoich domach, abyśmy za rok znowu się spotkali.

Do zobaczenia za rok!!!

Janusz Pożak i organizatorzy Pożak Team”

Marcin Kusyk

REKLAMA

EKO-NOVA
Rybitwy 44
24-340 Józefów nad Wisłą

Zakres usług:

- usługi asenizacyjne
- udrażnianie kanalizacji
- wywóz śmieci i gruzu
- transport kontenerowy

Tel. 605 288 913

Samorządy przekazują pieniądze na walkę z pandemią

ŁUKÓW: Pierwsi zakażeni koronawirusem w powiecie. Co się dzieje w szpitalu?

To kobieta i mężczyzna, którzy mieli styczność z zakażonym. Pacjenci są hospitalizowani na oddziale zakaźnym w Łukowie.

O przypadkach zachorowania w powiecie łukowskim poinformowało w środę, 25 marca, Ministerstwo Zdrowia.

- Potwierdzone wyniki zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 dotyczą: kobiety w przedziale wieku 41-60 z powiatu łukowskiego, w stanie dobrym, która miała styczność z przypadkiem potwierdzonym oraz mężczyzny w przedziale wieku 41-60 lat z powiatu łukowskiego, w stanie dobrym, który miał styczność z przypadkiem potwierdzonym - czytamy w komunikacie. Oboje przebywają na oddziale zakaźnym, a ich stan określany jest jako dobry.

Nie ma paniki

- Mamy do czynienia z nową dla nas sytuacją - przyznaje starosta łukowski Dariusz Szustek. - W szpitalu nie ma paniki. Wszyscy podchodzą do sprawy profesjonalnie - przekonuje.

Według zapewnień starosty w szpitalu św. Tadeusza nie ma problemów z dostępnością



- Mamy do czynienia z nową dla nas sytuacją - przyznaje starosta łukowski Dariusz Szustek - W szpitalu nie ma paniki. Wszyscy podchodzą do sprawy profesjonalnie - przekonuje

sprzętu zabezpieczającego, czyli maseczek i kombinezonów. - Ostatni pan dyrektor zakupił dodatkową partię - dodaje wójt. W Łukowie nie ma też problemu z personelem. - Obecnie liczba personelu w SPZOZ w Łukowie jest wystarczająca. Personel jest zabezpieczony w maseczki i kombinezony - dodaje Agnieszka Strzępka, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego.

Urzednicy przypominają, że na oddziale zakaźnym jest 25 łóżek. Istnieje możliwość zwiększenia do ich liczby do 33.

- Mamy ponad 30 respiratorów, kolejnych 10 jest przeznaczonych dla dzieci - informuje

starosta. Jak dodaje Agnieszka Strzępka, w Łukowie dziennie wykonuje się do pięciu wymazów na obecność COVID-19.

Samorządy wspierają szpital

W ubiegłym tygodniu zarząd powiatu zdecydował się przekazać szpitalowi 450 tys. zł na walkę z koronawirusem. Za te pieniądze szpital ma kupić nową karetkę. Będzie to już drugi wóz, który trafi do powiatowej lecznicy w tym roku. - Kolejne 100 tys. zł przekazał wojewoda. Pieniądze pójdą na zakup środków ochrony osobistej.

60 tys. zł przekazało miasto

2
osoby zarażone koronawirusem są leczone w Łukowie

5
próbek dziennie pobiera się do badania pod kątem COVI - 19

25
łóżek jest na oddziale zakaźnym w Łukowie

Łuków. Pozostałe samorządy w powiecie łukowskim również mają wyasygnować pewne kwoty na wsparcie św. Tadeusza.

Zdyscyplinowani obywatele

Starosta Szustek chwali postawę mieszkańców Łukowa i powiatu. - Ludzie są odpowiedzialni. Nawet jeżeli zdarzą się grupki nieodpowiedzialnych osób, to są to marginalne zachowania. Jestem zadowolony, że mamy bardzo zdyscyplinowane społeczeństwo - kończy Dariusz Szustek.

Łukasz Prusak

Kot w opałach



Zwierzę zakleszczyło się we wkładzie do zniczy

POWIAT ŁUKOWSKI Strażacy Ochotnicy ze Stanina, w niedzielne popołudnie, 29 marca, wezwani zostali na akcję ratowania kota. Po przybyciu strażaków na cmentarz parafialny okazało się, że głowa kota zaklinowała się we wkładzie do zni-

cza. Ochotnicy rozcięli wkład do znicza i oswobodzili zwierzę. Kot od razu uciekł z miejsca akcji, nawet nie miauknął w ramach podziękowania.

mz

Gasili bele słomy



Bele słomy płonęły tuż przy brzozyowym zagajniku. Z pożarem walczyło sześć jednostek straży pożarnej

GMINA STOCZEK ŁUKOWSKI: W niedzielę, 29 marca, po godzinie 14 dyżurny łukowskiej straży pożarnej otrzymał zgłoszenie o pożarze na polu pomiędzy Zgórnicą a Zabielem. Płonęły bele słomy. Na miejsce

zadysponowana została jednostka z Łukowa, OSP Stoczek Łukowski, OSP Zgórznica, OSP Rosy, OSP Stara Róża oraz OSP Jamielne.

mz

Koronawirus utrudnia transport drogowy

POWIAT ŁUKOWSKI - Kierowcy nie chcą jechać. Boją się - mówi szef firmy transportowej.

Paweł Komorek, właściciel firmy transportowej z Tuchowicza w gminie Stanin, nie kryje, że jest trudno.

- Sytuacja w transporcie się pogarsza, szczególnie praca na Zachodzie. Jeździmy do Niemiec, Belgii, Holandii. W tej chwili jest tych kierowców dużo mniej, bo dużo firm na Zachodzie jest zamkniętych. Kolejny problem wynika z tego, że kierowcy nie chcą tam jechać. Boją się - opowiada.

Rosja, Kazachstan

Kierunki wschodnie do tej pory „szły” z niewielkimi problemami, ale to już przeszłość.

- Jeździmy również na Rosję, na Kazachstan. Z Rosją w ubiegłym tygodniu wszystko szło w miarę płynnie. Były postoje na granicy,

kontrola, mierzenie temperatury. U nas w firmie na razie nie było przypadków, aby jakiś kierowca był zarażony koronawirusem. Dużym problemem stały się wyjazdy do Kazachstanu, który zamknął granice. Kierowca, który był w Unii, nie może przez 14 dni wjechać do Kazachstanu. Do 15 kwietnia Kazachstan jest dla nas nieczynny - wyjaśnia.

Pan Paweł od stałego odbiorcy z Rosji otrzymał informację, że od poniedziałku 30 marca mogą być tam pozamykane wszystkie urzędy celne.

- Czyli transport do Rosji też stanie. Te urzędy mogą być zamknięte do 15 kwietnia. W Rosji firmy pracują już zdalnie, nie ma z kim rozmawiać w biurze, wszyscy pracują w domach. Ale rozładunek działa, jakoś jedzie - mówi przedsiębiorca.

95 procent samochodów może przestać jeździć

Komorek spodziewa się, że

będą dalsze problemy i utrudnienia także w Polsce, bo firmy, z którymi współpracuje, np. z Częstochowy, przyspieszają się do zamknięcia w przyszłym tygodniu.

Jeśli wirus nie odpuszczy, czy firmy transportowe sobie poradzą?

- Czy przetrwamy? Nie wiemy, ile to wszystko potrwa i jak to będzie. Jeżeli Rosja stanie, Zachód stanie - to jest tragedia. Każdy z przewoźników by chciał, żeby jeszcze „stanął” bank i leasing, żeby w okresie, kiedy samochody nie pracują, były odroczone jakieś płatności, spłaty rat - mówi pan Paweł.

- Jeżeli Rosja zamknie urzędy celne, to w mojej firmie 95 procent samochodów stoi - dodaje.

Bardzo ciężko

Także Tomasz Koryciński, właściciel firmy TRANSKOR z Łukowa jest zaniepokojony wpływem epidemii na kondycję firmy.

- Sytuacja jest bardzo ciężka. Nasza firma jeździ tylko na Zachód, przede wszystkim do Włoch. Kierowcy się boją, nie chcą jeździć. Niektórzy jadą, niektórzy nie zgadzają się - mówi.

Codziennie przybywa problemów.

- Jeśli fala zachorowań nie będzie malała, to nie widzę możliwości, żeby coś się zmieniło. Moim zdaniem wszystko będzie stało, nasze samochody też. Na koniec tygodnia będę musiał postawić około 20 samochodów. Nie wiem, co ja z kierowcami zrobię... Ludzie się boją, kierowcy mają rodziny dzieci, rodziców, bardzo trudna sytuacja... - mówi.

Jak domek z kart

Krzysztof Szczęśniak jest właścicielem firmy Panorama z Łukowa. Od lat świadczy usługi przewozu osób.

Ostatni kurs odbył się 11 marca. Były to zawody w siatkówkę

w ramach rozgrywek szkolnych, które miały miejsce w Białej Podlaskiej. - Dyrektor chciał odwołać imprezę, jednak ostatecznie doszło do skutku. - Następnego dnia rozpoczął się proces odmawiania zleceń. Wszystko runęło jak domek z kart. Sto procent. Kursów aż do czerwca. Nie chcę nawet myśleć, jeśli nie będzie wycieczek szkolnych czy zamówień z biur turystycznych - mówi łukowianin.

Szczęśniak dysponuje czterema dużymi busami oraz trzema małymi. - Żyję z kursów turystycznych, zleceń od klubów sportowych czy wyjazdów okolicznościowych. Nie sądziłem, że to wszystko tak się potoczy. W ferie w naszym województwie, ale również w mazowieckim mieliśmy sporo wyjazdów. Wszystko kręciło się, jak należy. Z dnia na dzień wszystko stanęło - dodaje.

Nie zwalnia ludzi

Łukowianin przyznaje, że do

końca czerwca nie będzie miał zleceń. - Miałem fajne zamówienie właśnie na tamten czas. Byłem umówiony na usługę z przedstawicielami z Izraela i Francji. Łącznie było to dziesięć grup. Tłumaczenie wszystkich jest jedno: epidemia. Na teraz czekam na rozwój sytuacji. Mam jeden samochód w leasingu. Zobaczymy, jak zachowa się bank w stosunku do mnie. Póki co nie zwalniam pracowników. Czekam na pomoc rządową - twierdzi.

Nie ma studni bez dna

Krzysztof nie ukrywa, że przyszłość nie maluje się w ciepłych kolorach. - Zobaczymy, jak długo to potrwa. Biorę pod uwagę zwolnienia ludzi. Nie wiem, co zrobię ze sobą. Mam oszczędności, bo tak zostałem nauczony, ale to nie jest studnia bez dna. Kiedyś się skończą, a przecież trzeba żyć - kończy.

mo/mp

Ambulanse dla szpitala w Puławach od Azotów i Perły

Środki od Grupy Azoty Puławy zostaną wykorzystane na zakup urządzeń diagnostycznych dla Ośrodka Diagnostyki i Zwalczania Zagrożeń Biologicznych Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii w Puławach. Karetkę dla jedynego zakaźnego szpitala w woj. lubelskim sprezentuje też Perła.

3 mln na walkę z epidemią od Azotów

Decyzję o przekazaniu 3 mln zł na walkę z koronawirusem zarząd nawozowego potentata podjął jeszcze w poprzedni weekend 14-15 marca. Każda ze spółek Grupy Azoty miała przeznaczyć na ten cel po 750 tys. zł. Jednak wówczas nie było jeszcze wiadomo, na co konkretnie zostaną przeznaczone pieniądze, które miały trafić najprawdopodobniej do szpitali walczących z zakażeniami na terenie działalności spółek GA.



Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach
Spodziewamy się napływu pacjentów zakażonych koronawirusem oraz z objawami choroby COVID-19, obciążonych dodatkowo innymi nagłymi i ostrymi schorzeniami



Anna Zarzycka-Rzepecka, prezes Grupy Azoty Puławy
Wsparcie tych dwóch placówek, które stają na pierwszej linii frontu walki z koronawirusem w naszym regionie, jest dla nas sprawą priorytetową

W przypadku puli wyasygnowanej przez puławskie Zakłady Azotowe decyzję wspólnie z zarządem miał podejmować wojewoda raz samorządowcy, którym podlega szpital.

Kupią ambulans i sprzęt diagnostyczny

Dziś już wiemy, na co zostaną rozdysponowane. Jak informuje GAP, pieniądze będą przeznaczone

na zakup nowoczesnego ambulansu dla SP ZOZ w Puławach oraz specjalistycznych urządzeń diagnostycznych i akcesoriów dla puławskiego Ośrodka Diagnostyki i Zwalczania Zagrożeń Biologicznych Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii im. gen. Karola Kaczkowskiego. Wojskowy Instytut decyzją Ministra Obrony Narodowej od tygodnia wspiera Wojewódzką Stację Sanitarno - Epidemiologiczną w wykonywaniu testów na koronawirusa.

- Cieszę się, że wypełniając swój obowiązek wobec lokalnej społeczności i przekazując darowiznę na zakup specjalistycznego sprzętu, Grupa Azoty PUŁAWY przyczyni się do poprawy bezpieczeństwa nie tylko osób chorych i zarażonych, ale też personelu medycznego, który z narażeniem własnego życia i zdrowia w tych trudnych dniach pomaga potrzebującym – mówi Anna Zarzycka-Rzepecka, prezes zarządu Grupy Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A.

Zadowolona z tego faktu nie ukrywa dyrektor SP ZOZ w Puławach, który znalazł się w sieci 19 szpitali w całej Polsce, przekształconych w jednoimienne placówki zakaźne, przeznaczone wyłącznie do leczenia pacjentów z koronawirusem.

- Z uwagi na dotychczasową wieloprofilowość naszego szpitala spodziewamy się napływu pacjentów zakażonych koronawirusem oraz z objawami choroby COVID-19, obciążonych dodatkowo innymi nagłymi i ostrymi schorzeniami, niejednokrotnie zagrażającymi życiu. Specjalistyczny ambulans przyczyni się do zwiększenia bez-

pieczeństwa transportu tych osób oraz towarzyszącego im personelu medycznego – mówi Piotr Rybak, dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Puławach.

Karetka od Perły

W pełni wyposażony ambulans od Browarów Lubelskich „Perła” trafi do Puław na początku kwietnia.

- Perła od lat angażuje się w projekty ważne dla lokalnego środowiska. Dziś, kiedy nadzwyczajne znaczenie ma zatrzymanie rozprzestrzeniania się koronawirusa, zdecydowaliśmy się wesprzeć walkę, jaką o zdrowie nas wszystkich prowadzą pracownicy puławskiego szpitala. Jako przedsiębiorstwo silnie związane z Lubelszczyzną pragniemy w ten sposób okazać solidarność z mieszkańcami naszego regionu – mówi Andrzej Rutkowski, Dyrektor Generalny Perła – Browary Lubelskie S.A.

Dlaczego wybór padł akurat na puławską lecznicę.

- Szpital w Puławach to główny ośrodek przeciwdziałania epidemii na tym terenie. Wierzmy, że zakup

nowoczesnego ambulansu ratunkowego usprawni niesienie pomocy wszystkim potrzebującym oraz zwiększy bezpieczeństwo personelu medycznego – dodaje dyr. Andrzej Rutkowski.

Jak podkreśla kierownictwo szpitala w Puławach, sprzęt na pewno się przyda, szczególnie w czasie, gdy na barkach jego personelu spoczywa tak ważne i odpowiedzialne zadanie.

- Dziękuję Zarządowi i Dyrekcji lubelskiego browaru za pomoc, która trafia do nas w momencie pełnym najtrudniejszych wyzwań – podkreśla Piotr Rybak, Dyrektor SP ZOZ w Puławach i dodaje:

- Nowo zakupiony ambulans będzie służyć pacjentom z objawami zarażenia koronawirusem SARS-CoV-2, których życie jest zagrożone w związku z dodatkowymi, nagłymi i ostrymi schorzeniami, jak np. udary mózgu, zawały serca czy urazy w wyniku wypadków komunikacyjnych. W obecnej sytuacji niezbędne jest wydzielenie pojazdu do udzielania medycznych czynności ratunkowych dla tych chorych.

Marta Pietroni

Kończy się era papierosów

20 maja wchodzi zakaz handlu mentolowymi.

W latach 80. Polacy palili najwięcej papierosów na świecie. Kiedy na Zachodzie zaczynała się moda na niepalenie, pogrążona w stanie wojennym i niedostatku dóbr codziennych cała Polska paliła na potęgę. Statystycznie dorosła osoba wypalała ponad 3,6 tys. papierosów rocznie, a każdego roku wypalano aż 104 mld sztuk papierosów. Dziś ok. 70 tys. ówczesnych palaczy umiera rocznie na raka płuca czy inne choroby mające związek z paleniem. Chorują też ludzie młodszy, którzy jako dzieci wychowywali się w zadymionych przez rodziców, małych mieszkaniach, bierni palacze z tamtego okresu. Pierwsze kampanie antynikotynowe z lat osiemdziesiątych, inicjowane przez lekarza, prof. Witolda Zatońskiego, były nagradzane za granicą, ale w kraju odnosiły niewielki skutek.

Lek czy zło

Przewrotna jest historia tytoniu na naszym kontynencie. Kiedy pojawił się tu za sprawą Krzysztofa Kolumba, przez

kilkaset lat był uważany za lekarstwo, a jego dym miał nawet chronić od zachorowania na cholera. Był też zwalczany, najczęściej przez dyktatorów, którzy potrafili wykorzystać każdą okazję, by zastraszyć poddanych. Może dlatego rosyjski car nałogowym palaczom za karę obcinał nosy, a turecki sułtan rozcinał im wargi. Hitler też zakazał palenia. Kiedy w latach 30. XX wieku lekarze po raz pierwszy zwrócili uwagę, że palenie szkodzi zdrowiu, stało się ono modne wśród artystów, aktorów, intelektualistów i kobiet, które pałac, demonstrowały swoją niezależność. Papierosy były walutą w czasie wojny, lekiem na ból zębów, sposobem na depresję i symbolem upragnionej wolności dla więźniów i żołnierzy.

O tym, że „palenie zabija”, wie w naszym kraju każdy palacz przynajmniej od 1994 roku, kiedy wprowadzono pierwsze ostrzeżenia tej treści na paczkach papierosów. Od 2010 roku obowiązuje zakaz palenia w budynkach i miejscach publicznych. Pomimo mody na niepalenie, która przyszła też do Polski, codziennie po papierosa sięga 8

mln osób w naszym kraju. 20 procent z nich nigdy nie rzuci palenia - twierdzą lekarze, uzasadniając swoją diagnozę silnym uzależnieniem organizmu od nikotyny i szczególnymi predyspozycjami niektórych osób do ulegania uzależnieniu. Nie zniechęci ich ani wyższa akcyza na papierosy, które od stycznia 2020 z tego powodu podrożały o ok. 20 proc., ani żadne zakazy.

Co najbardziej szkodzi

Dym papierosowy zawiera prawie 5 tys. szkodliwych substancji smolistych, które są główną przyczyną chorób nowotworowych. Pierwotnie sądzono, że palacze uchroni od nich filtr celulozowy, który pojawił się w masowej produkcji w latach 40. ubiegłego stulecia. Okazało się, że to złudzenie. Szkodliwe substancje przenikają przez filtry bez specjalnego oporu. Dziś ekolodzy nie pozostawiają na filtrach suchej nitki, twierdząc, że rozkładają się ponad 10 lat, a miliardy niedopałków zaśmiecają nie tylko chodniki i ulice miast, ale całą planetę. Apelują do producentów o wycofanie papierosów z filtrem.

Na razie Unia Europejska postawiła warunek wycofania każdego wyrobu tytoniowego, który swoim smakiem miałby uprzyjemniać samo palenie. Dlatego po 20 maja 2020 roku nie kupimy w Polsce żadnego papierosa mentolowego, ani też papierosa z kapsułką smakową. Chyba że będzie to wyrób z kontrabandy.

Kontrabanda

Przemyt papierosów do Polski ma długą tradycję. Swego czasu istniał nawet zawód „mrówki”, czyli drobnego przemytnika, który przejściem granicznym dla pieszych przenosi papierosy w dozwolonej ilości, przekraczając granicę w tę i z powrotem nawet po kilkadziesiąt razy dziennie. Policja co jakiś czas zatrzymuje większe transporty przemycanych papierosów zza wschodniej granicy. Na Białorusi i Ukrainie dalej będzie wolno handlować papierosami mentolowymi i trudno uwierzyć, że straży granicznej i celnikom uda się w pełni uszczelnić ten kanał przerzutowy.

Z pewnością reaktywują się też nielegalne wytwórnie papierosów w kraju. Bardzo

sprawne akcje policji, jak te ostatnie z Gorzowa, Grójca czy Wałcza, nie uchronią całkowicie nałogowych palaczy od zakupu trefnego towaru z kontrabandy, którego skład i jakość najczęściej pozostawiają wiele do życzenia. W nielegalnie produkowanych papierosach stwierdzano już smary, oleje, szczątki organiczne.

Szukanie alternatywy

Kilkanaście lat temu pojawiły się tzw. e-papierosy. Skutki zdrowotne e-papierosów nie są jeszcze w pełni znane, ale już wiadomo, że jeśli są wyprodukowane w sposób zgodny z normami, zawierają mniej substancji szkodliwych niż papierosy tradycyjne.

Producenci tytoniu szukają też innych, mniej szkodliwych od papierosów, alternatyw przeznaczonych dla osób uzależnionych, które chcą ograniczyć ryzyko zachorowania albo po prostu nie są w stanie rzucić palenia.

Produkty o obniżonej szkodliwości to nadzieja na walkę z epidemią chorób odtytoniowych – uważa Scott Gottlieb, były szef amerykańskiej Food

and Drug Administration (FDA). Ta restrykcyjna zazwyczaj organizacja dopuściła do użytku m.in. tak zwane podgrzewacze tytoniu, które podgrzewają tytoń bez spalania go. To pozwala oczyścić tytoń ze zdecydowanej większości szkodliwych substancji. Palacz zaciąga się wówczas niemal czystą nikotyną bez zapachu i bez dymu (efekt dymu pochodzi wyłącznie z pary wodnej). Wyroby takie (np. IQOS) są oferowane w Polsce jako zamiennik tradycyjnych papierosów. Po 20 maja będzie to jedyny legalny mentolowy wyrób tytoniowy, bowiem zakaz nie obejmuje podgrzewczy tytoniu i e-papierosów.

Styl palacza uległ radykalnej zmianie kulturowej na naszych oczach. Przestrzeń publiczna jest dziś wolna od dymu. Kampanie edukacyjne zachęcają do rzucenia palenia w trosce o zdrowie. Palenie stało się passe.

Każdą okazję warto wykorzystać, by rzucić palenie, choćby podwyżki cen papierosów czy restrykcje w handlu. Kto nie jest w stanie od razu uwolnić się od nałogu, lepiej, żeby wybierał mniej szkodliwe alternatywy.

To jeszcze nie koniec walki bliskich o sprawiedliwość i dobre imię mieszkańca Puław

Śledczy przyjrzą się od nowa sprawie wypadku w szkole lotniczej w Dęblinie

Sąd Okręgowy w Warszawie uwzględnił zażalenie rodzi-ny puławianina, zmarłego po wypadku w Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie, na decyzję lubelskiej prokuratury o umorzeniu śledztwa.

Pracownik LAW nie żyje, śledztwo umorzone

W listopadzie ubiegłego roku Prokuratura Rejonowa w Lublinie umorzyła śledztwo w sprawie wypadku w Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie. Chodzi o zdarzenia z końca października 2018 r., kiedy zatrudniony jako ratownik na basenie mieszkaniac Puław, zdejmując siatkę zawieszoną przy suficie hali sportowej uczelni, spadł z wysokości około 7 m. Zmarł miesiąc po tym zdarzeniu.

Z decyzją prokuratury nie zgodzili się bliscy mężczyzny. Uznali ją za krzywdzącą dla byłego pracownika LAW w Dęblinie

Po trwającym prawie rok śledztwie zapadła decyzja o jego umorzeniu. Prokurator nie dopatrzył się znamion czynu zabronionego - nieumyślnego spowodowania śmierci oraz narażenia pracownika na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Stwierdzono, że zdarzenie należy traktować jako несчастный wypadek przy pracy. Ponadto zdaniem prokuratury zmarły puławianin nie poinformował swoich przełożonych o zamiarze zdjęcia feralnej siatki, dlatego nie można pociągnąć ich do odpowiedzialności za wypadek, a w konsekwencji za śmierć 54-latką.

Z decyzją prokuratury nie zgodzili się bliscy mężczyzny. Uznali ją za krzywdzącą dla byłego pracownika LAW w Dęblinie. Za pośrednictwem swojego pełnomocnika złożyli zażalenie na postanowienie o umorzeniu śledztwa do Prokuratury Rejonowej w Lublinie oddział do spraw wojskowych. Prawniczka rodziny w zażaleniu wytknęła kilka nieprawidłowości w poczynionych przez śledczych ustaleniach, które mogły wpłynąć na decyzję o umorzeniu śledztwa.

Sąd w Warszawie: Śledztwo do powtórk

Najpierw zażalenie rozpatrywała sama Prokuratura Rejonowa

w Lublinie. Argumenty pełnomocnika bliskich nieżyjącego pracownika LAW w Dęblinie niestety nie przekonały śledczych. Wobec tego o dalszych krokach w sprawie miał decydować Sąd Okręgowy w Warszawie. Tym razem sąd stanął po stronie rodziny zmarłego puławianina i uwzględnił jej zażalenie na decyzję lubelskiej prokuratury, która umorzyła śledztwo w sprawie feralnego wypadku w szkole lotniczej w Dęblinie.

Na razie sąd nie wydał uzasadnienia swojej decyzji. Wiadomo, że sprawa wraca do ponownego rozpatrzenia przez śledczych z Lublina, jednak jak informuje ppłk. Robert Dąbek, zastępca prokuratora rejonowego ds. wojskowych w Lublinie, nie otrzymali oni jeszcze żadnych konkretnych wytycznych.

Marta Pietroni

Nauczyciele organizują telekonferencje i wykłady wideo. Rodzice ciągną dwa etaty

Zdalnie też można dostać ocenę

Do Wielkanocy, zgodnie z dotychczasowymi ustaleniami rządu, zamiast chodzić do szkoły dzieci i młodzież będą się uczyć w domu. W formie zdalnej odbył się nawet próbny egzamin dla klas ósmych. Jak nauczyciele radzą sobie z prowadzeniem zajęć na odległość?

Zajęcia zgodnie z planem

Zdalne nauczanie od 25 marca, zgodnie z rozporządzeniem MEN, wprowadzono w każdej szkole. Jak tłumaczy Marta Gładysz, dyrektor ZSO nr 1 im. KEN w Puławach, wymagało to od placówek dużej pracy organizacyjnej i doprecyzowania kwestii frekwencji czy kryteriów oceniania, tak by uczniowie, rodzice i nauczyciele mieli jasną informację, na jakich zasadach pracują.

– W ramach kształcenia realizujemy tygodniowy rozkład zajęć dydaktycznych, zgodnie z obowiązującym planem lekcji. Odbywają się lekcje przedmiotowe i godziny do dyspozycji wychowawców. Posługujemy się różnymi narzędziami – od dziennika elektronicznego (mocno obciążonego i zacinającego się w czasie zajęć) poprzez programy wspierające zdalną naukę i komunikatory wideo – wyjaśnia dyrektor szkoły.

Nic nie zastąpi szkoły i bezpośredniego kontaktu

Jak mówi dyrektorka, to nowa sytuacja dla wszystkich i choć szkoła poradziła sobie z organi-



Marcin Pisula, nauczyciel Gminnego Zespołu Szkół w Kazimierzu Dolnym jeszcze przed rozporządzeniem MEN starał się zachęcić uczniów do powtórki wiadomości z lekcji. W krótkich wideo wykładach mówił m.in. o Mieszku I i początkach państwa polskiego

zowaniem zdalnego nauczania, nic nie zastąpi bezpośredniego kontaktu, najważniejszego w nauczaniu.

– Dzisiaj prowadziłam zajęcia z matematyki w formie wideo konferencji z 35-osobową klasą licealną. Uczniowie są bardzo zainteresowani i im samym zależy, by korzystać z możliwości nauki zdalnej. Są przejęci sytuacją, widząc, że potrzebują kontaktu i rzeczywiście nie ruszają się ze swoich domów. Próbuje sprostać obecnej sytuacji, która, mam nadzieję, potrwa jak najkrócej i będziemy mogli wrócić do normalnej pracy w szkole. To ważne zarówno dla dydaktyki i relacji interpersonalnych – mówi dyrektor Gładysz. W poniedziałek, 30 marca, w szkole metodą zdalną został przeprowadzony próbny egzamin ósmoklasisty. Był dobrowolny dla uczniów, którzy w ten

sposób mogli sprawdzić stan swojej wiedzy przed prawdziwym egzaminem zaplanowanym na 21-23 kwietnia.

Nie wszystko jest dobrze zorganizowane. Wolna amerykanka

Marcin Pisula, nauczyciel historii z Kazimierza Dolnego przed 25 marca prowadził spontaniczne wykłady wideo dla swoich uczniów. Teraz nauka odbywa się w bardziej sformalizowany sposób, zgodnie z programem nauczania.

– Na pewno nie wszystko jest dobrze zorganizowane, ale nikt nie spodziewał się takiej sytuacji. Brakuje konkretnych narzędzi, jednego dobrego programu do zdalnej nauki, który mógłby zostać przygotowany ogólnie, bo obecnie jest to wolna amerykan-

ka i nauczyciele sami muszą sobie jakoś radzić. Zalecany Dziennik Elektroniczny czy e-podręcznik nie działają najlepiej. Uczniom forma wykładów wideo się podoba i są chętni do nauki. Myślę, że zdalne lekcje to również pewien sposób na spędzenie czasu w tej obecnej sytuacji, która na pewno jest stresująca tak dla uczniów, jak i ich rodziców oraz nauczycieli – mówi pedagog.

Rodzice dodatkowo obciążeni

Rodzice starają się być wyrozumiali w obecnej sytuacji, jednak pomoc w nauce, zwłaszcza w młodszych klasach, to dodatkowy obowiązek. Mówi o tym mama, która w zeszłym tygodniu zadzwoniła do redakcji „Wspólnoty”.

– Poprzez dziennik elektroniczny pani zadaje nam sporo zadań. Z samego polskiego, tak jak do tej pory dziecko pisało na lekcji jedną stronę i troszkę, teraz pisze cztery. Gdy zamykali szkoły była mowa, że nie będzie nowych treści, tylko powtórki, a tak nie było. Musiałam tłumaczyć dziecku nowe tematy. Dzieci trudno zmotywować do nauki i trudno im zrozumieć, że choć nie chodzą do szkoły, muszą codziennie sięgać do lekcji. Zadania do przygotowania dostaje nawet córka chodząca do przedszkola, dlatego przy dwójce dzieci i własnej pracy zdalnej z domu, zajmuje mi to naprawdę sporo czasu i trudno pogodzić wszystkie obowiązki – mówi porirywany rodzic.

Kamil Wąsik

Miara na strój wzięta, lokal zamówiony, ale uroczystości może nie być

Czy w tym roku odbędą się I Komunie?

To pytanie zadają sobie nie tylko same dzieci, ale przede wszystkim rodzice i księża, przygotowujący je do sakramentu. Wiele wskazuje na to, że uroczystości mogą nie odbyć się w zaplanowanym terminie i zostać odłożone w czasie.

W wielu parafiach przygotowania do I Komunii Świętej rozpoczęły się już jesienią ubiegłego roku, od kiedy to trzecioklasiści regularnie uczestniczą w katechezach. Te zostały gwałtownie przerwane w związku epidemią koronawirusa i obostrzeniami dotyczącymi chociażby zakazu zgromadzeń.

W tej sytuacji zwłaszcza rodzice dzieci komunijnych zastanawiają się, czy planowane od roku uroczystości, których największe nasilenie przypada w maju, w ogóle się odbędą. – Stroje już są zamówione, miary pobrane, zaliczki wpłacone. Ale to mały problem – mówi mama tegorocznego „komunisty” z Puław i ciągnie dalej:

– Większość osób ma zaklepane lokale na przyjęcie na mniejszą lub większą liczbę osób. Nie wiemy, co robić, czy pytać o lokal w późniejszym terminie. Pytanie tylko w jakim i czy te lokale będą w ogóle działać? I czy biorąc pod uwagę to, że na lokal czeka się teraz rok lub dwa, a po drugie dotyczy to nie

Marta Pietroni

Straż zatwierdziła Azotom wyczekiwany raport. Można uruchomić kluczową instalację

Wojewódzki Komendant PSP pod koniec marca zatwierdził raport bezpieczeństwa dla Zakładów Azotowych Puławy. Decyzja była od dawna wyczekiwana przez spółkę, bo teraz wreszcie można uruchomić nową instalację.

Zgodnie z przepisami Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej musiał wydać opinię dotyczącą nowej inwestycji na puławskich Azotach – instalacji do mechanicznej granulacji saletry. Komendant nie zatwierdził poprzednich raportów z powodów formalnych, a na przyjęcie obecnego raportu – przygotowanego przez Szkołę Główną Służby Pożarniczej w Warszawie – miał czas do końca marca. Sprawą zainteresowali się związkowcy z zakładów, a także poseł Gabriela Masłowska, która podjęła interwencję w tej sprawie. Poseł przyznawała, że nie rozumie, dlaczego komendant przedłuża termin rozpatrzenia raportu,

uniemożliwiając firmie uruchomienie instalacji. Ostatecznie raport został pozytywnie rozpatrzony 25 marca.

– To była bardzo wyczekiwana przez nas decyzja, która pozwoli nam wreszcie na przeprowadzenie rozruchu pierwszej linii produkcyjnej łącznie z obiektami logistycznymi – podkreśla prezes zarządu Grupy Azoty Puławy, Anna Zarzycka-Rzepecka.

Instalacja o której mowa to jedna z czołowych inwestycji Grupy Azoty Puławy – jej koszt to 400 mln zł. Obejmuje budowę nowego kompleksu nawozowego umożliwiającego wytwarzanie, pakowanie i wysyłkę nowych produktów na bazie saletry amonowej. Nowa wytwórnia ma obejmować docelowo dwie instalacje granulacji mechanicznej każda o zdolności produkcyjnej 1 200 ton/dobę saletry granulowanej mechanicznie lub 1 400 ton/dobę saletrzaka.

Kamil Wąsik

Matka i syn zginęli w wypadku. Jechali do pracy

Do tragedii doszło w Zwoli Poduchownej na pograniczu powiatu garwolińskiego z łukowskim. Ofiary to mieszkańcy gminy Wola Mysłowska.

24 marca. Było kilka minut po godz. 5, gdy sygnał od świadka zdarzenia postawił na równe nogi służby ratunkowe. Jak informuje Marek Kapusta, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Garwolinie, ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 24-letni mieszkaniec powiatu łukowskiego, kierując Land Roverem, z dotychczas nieustalonych przyczyn zjechał do rowu, a następnie w las uderzając w drzewa.

24-letni kierowca Land Rovera z dotychczas nieustalonych przyczyn zjechał do rowu, a następnie w las, uderzając w drzewa

- W wyniku wypadku śmierć na miejscu poniósł kierowca auta, jak i 53-letnia pasażerka - wyjaśnia policjant.



Według informacji „Wspólnoty” matka i syn, którzy zginęli w wypadku, to mieszkańcy Wilczysk. Wynajmowali tu mieszkanie. Oboje pracowali w jednym z zakładów w Otwocku (Fot. Paweł - Czytelnik portalu egarwolin.pl)

Sekcja zwłok

- Sekcje zwłok ofiar została przeprowadzona w poniedziałek. Na ich wynik musimy jeszcze poczekać - informuje Leszek Wójcik z Prokuratury Rejonowej w Garwolinie. - Postępowanie toczy się w kierunku artykułu 177 kk, § 2 - spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym - dodaje śledczy.

Potwierdza też, że autem podróżowali członkowie najbliższej rodziny.

- Jechali do pracy - precyzuje Leszek Wójcik. Prokuratura jako jedną z możliwych przyczyn wypadku bierze pod uwagę poranne oblodzenie drogi.

Leszek Wójcik z Prokuratury Rejonowej w Garwolinie. - Autem podróżowali członkowie najbliższej rodziny, którzy jechali do pracy

- Funkcjonariusze przypominają, że wielu tragedii na drodze można uniknąć. Podstawową zasadą jest jednak dostosowanie prędkości do obowiązujących przepisów i warunków na drodze oraz zachowanie rozsądku i koncentracji. Szczególnie istotne są to czynniki przy warunkach, gdzie w nocy temperatura spada poniżej zera - przypomina Marek Kapusta z garwolińskiej policji.

Według informacji „Wspólnoty” matka i syn, którzy zginęli w wypadku to mieszkańcy Wilczysk. Wynajmowali tu mieszkanie. Oboje pracowali w jednym z zakładów w Otwocku. Zwola Paduchowa, w której doszło do tragedii, oddalona jest od Wilczysk o trzy kilometry.

Łukasz Prusak

Pożar w mieszkaniu. Trzy osoby w szpitalu



Spaleniu uległ pokój znajdujący się na parterze budynku wraz z wyposażeniem

Spaleniu uległo całe wyposażenie jednego pokoju.

26 marca około godz. 13:30 dyżurny białskiej komendy powiadomiony został o pożarze domu piętrowego przy ul. Bartoszewicza. Spaleniu uległ pokój znajdujący się na parterze budynku wraz z wyposażeniem.

- W wyniku zdarzenia z obrażeniami ciała do szpitala trafiły

trzy osoby, w tym zamieszkujący zniszczony pokój 59-latek. W akcji gaśniczej brały udział trzy zastępy straży pożarnej - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Policjanci prowadzą czynności zmierzające do ustalenia przyczyn i okoliczności tego zdarzenia.

(McM)

W rządowych założeniach droga, która miałaby wyprowadzić ruch z miasta, wcale tego nie gwarantuje

Obwodnica Łukowa to „ściema”. W co gra GDDKiA?

W Łukowie po informacji, że miasto ma mieć nową drogę w ramach rządowego programu budowy 100 obwodnic, wystrzeliły korki od szampanów. Entuzjazm szybko jednak opadł.

Film zamieszczony na oficjalnym kanale Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad na serwisie You Tube nie pozostawia wątpliwości. Dyrekcja ma ambitny plan budowy w Polsce 100 obwodnic w ciągu najbliższych 10 lat. GDKiA przekonuje, że to największy projekt inwestycyjny, setki kilometrów dróg. Poprawić się ma jakość życia mieszkańców wielu dużych i małych miast, w tym Łukowa. O tym, że w tym prawie 30-tysięcznym mieście obwodnica jest potrzebna, nikogo nie trzeba przekonywać. Gdy rząd Mateusza Morawieckiego przyjął program budowy obwodnic i wpisał w niego Łuków, w mieście nad Krzną wystrzeliły korki od szampanów. Entuzjazm szybko jednak opadł. Dlaczego?

Przejąć istniejące już ulice

Lektura załącznika do uchwały rady ministrów ws. programu budowy 100 obwodnic nie pozostawia

Planowana droga dziwny zbiegiem okoliczności ma taką samą długość co tzw. „mała obwodnica” wybudowana etapami przez samorząd powiatowy

wia złudzeń. Widnieje tam zapis, że obwodnica Łukowa ma mieć... 3,7 kilometra.

Dziwny zbiegiem okoliczności to tyle samo, co dziś ma tzw. „mała obwodnica” wybudowana etapami przez samorząd powiatowy. O sprawie jako pierwszy publicznie zaczął mówić burmistrz Piotr Płudowski. Gospodarz miasta w rozmowie ze „Wspólnotą” przyznaje, że kiedy dowiedział się o sprawie, od razu wykonał telefon do Ministerstwa Infrastruktury. - Stamtąd odesłano mnie do lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, ponieważ to Dyrekcja dostarczała materiały i propozycje resortowi - opowiada Płudowski. W GDDKiA burmistrz przez telefon miał usłyszeć, że proponowane 3,7 km to nie żart.

- Potem w rozmowie z panem Zbigniewem Szepietowskim, zastępcą dyrektora, usłyszałem, że oni planują przejąć tzw. małą obwodnicę i ją przebudować, aby spełniała odpowiednie parametry (ciąg ulic: Aleje Kaczorowskiego,

Aleje Kaczyńskich i Aleje Wojska Polskiego - dod. red.) - tłumaczy Płudowski. Burmistrz odrzuca taki wariant poprowadzenia obwodnicy. Nie jest tajemnicą, że Łuków czeka na obwodnicę z prawdziwego zdarzenia. Taką, która ominie miasto.

Nie 3, 7, a 12 kilometrów proponuje miasto

Do 10 kwietnia Ministerstwo Infrastruktury przedłużyło konsultacje społeczne programu budowy 100 obwodnic. Władze Łukowa wysłały swoje stanowisko w tej sprawie.

- Nasz samorząd zaproponował m.in. zwiększenie długości odcinka z 3,7 km do co najmniej 12 km - czytamy w komunikacie przygotowanym przez Urząd Miasta.

Według władz Łukowa, z uwagi na aktualny układ urbanistyczny miasta i jego powierzchnię, proponowany do realizacji odcinek będzie się wiązał z przebiegiem drogi przez tereny zagospodarowane i zabudowane. A to ma się nijak

do celów programu, czyli upłynienia ruchu i wyprowadzenia go poza tereny zurbanizowane.

W swoim stanowisku burmistrz przypomniał też, że w obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego obwodnica ma 12 km długości i biegnie poza miastem. Trawa przewidziana jest w ciągu drogi krajowej 63. Zaczynać by się miała na ul. Radzyńskiej, a kończyć w Gołyszynie. Takie jej poprowadzenie rzeczywiście pozwoli wyprowadzić ruch z miasta. Szczególnie tiry, jadące tranzytem ze wschodu na zachód i północ.

Starosta i burmistrz mówią jednym głosem

11 marca starosta Dariusz Szustek, radny powiatu łukowskiego Władysław Karaś oraz poseł Przemysław Czarnek spotkali się z Tomaszem Żuchowskim - dyrektorem Generalnym Dróg Krajowych i Autostrad w Warszawie w sprawie budowy i przebiegu planowanej obwodnicy. W wyniku ustaleń starosta wystąpił z pismem do Ministra Infrastruktury Andrzeja Adamczyka, przedstawiając planowany przebieg tzw. „dużej obwodnicy Łukowa”.

W piśmie Dariusz Szustek, tak jak wcześniej Piotr Płudowski,

zwraca m.in. uwagę, że w planie zagospodarowania przestrzennego Łukowa i gminy Łuków wydzielony został już teren pod przebieg przyszłej obwodnicy. Według tej koncepcji droga ominęłaby centrum miasta i tereny mieszkaniowe. W tym kształcie łączyłaby podstrefę ekonomiczną na ul. Strzelniczej z DK nr 76 oraz drogami wojewódzkimi 807 i 808. Starosta zaznacza też, że proponowany przez lokalne władze przebieg nie będzie wymagał znaczących nakładów na wykup gruntów i będzie prowadził po terenach rolniczych.

W korespondencji mowa jest również o tym, że ruch kołowy w Łukowie utrudniają linie kolejowe przecinające trasy wylotowe z miasta.

Szustek podnosi, że w proponowanej przez władze lokalne koncepcji poprowadzenia obwodnicy ta krzyżowałaby się jedynie z trasami Łuków - Dęblin oraz Łuków - Skierniewice. Omijałaby natomiast szlaki kolejowe Warszawa - Terespol oraz Łuków - Lublin.

GDDKiA: Poczekajmy do końca konsultacji

Łukasz Minkiewicz, rzecznik prasowy lubelskiego oddziału GDDKiA mówi, że chętnie od-

powie na wątpliwości związane z planowaną obwodnicą Łukowa. Prosi o pytania na mejla.

„Wspólnota” pyta więc, skąd propozycja, aby obwodnica Łukowa miała zaledwie 3,7 km?

Po drugie pytamy o rozmowę burmistrza Płudowskiego ze Zbigniewem Szepietowskim. Chcemy wiedzieć, czy pod czas spotkania padła z ust zastępcy dyrektora GDDKiA zapowiedź przejęcia przez Dyrekcję „małej obwodnicy”. Pytamy w końcu o to, skąd pomysł na taki przebieg i jakie są szacunkowe koszty tego wariantu? W końcu pada pytanie o to, co GDDKiA na pomysł samorządowców z Łukowa, aby pobudować obwodnicę z prawdziwego zdarzenia dwunastokilometrowym szlakiem omijającym miasto.

Łukasz Minkiewicz nie odpowiedział na te pytania. Powiedział jedynie, że szczegółowy przebieg obwodnicy będą znane po zamknięciu konsultacji społecznych. Te potrwać do 10 kwietnia.

Według planów przetarg na budowę obwodnicy Łukowa miał zostać ogłoszony w roku 2023, a inwestycja zrealizowana do roku 2025.

Łukasz Prusak

Jedyny szpital na Lubelszczyźnie przemianowany na zakaźny otrzymał ok. 200 tys. zł

Pieniądze od Lewandowskich trafiły do szpitala w Puławach

Kapitan reprezentacji Polski w piłce nożnej wraz z żoną wesprze finansowo jednoimienne szpitale zakaźne, które zajmują się leczeniem zakażonych koronawirusem. Na pomoc może liczyć także puławska placówka.

Fortuna na walkę z koronawirusem

O swojej decyzji sportowiec wraz z małżonką poinformowali swoich fanów i kibiców w miniony weekend za pośrednictwem popularnego serwisu społecznościowego.

- Dziś wszyscy jesteśmy świadomi trudności sytuacji, jaka nas otacza. Dziś wszyscy gramy w jednej drużynie. Bądźmy silni w tej walce i bądźmy jednomyślni. Jeśli możemy w sposób bezpieczny komuś pomóc, to róbmy to. Zdecydowaliśmy się



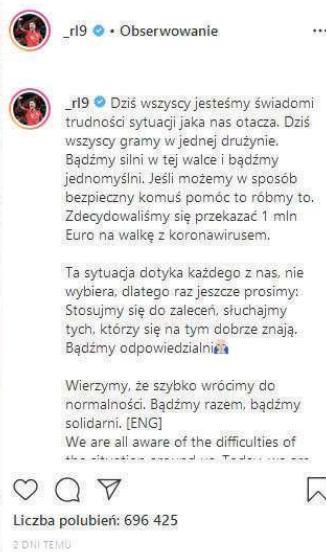
Taki wpis umieścić napastnik reprezentacji Polski w piłkę nożną na swoim profilu na Instagramie

przekazać 1 mln Euro na walkę z koronawirusem - napisał Robert Lewandowski na swoim profilu na Instagramie.

Początkowo media i serwisy plotkarskie obieły informację, że z racji tego, że sportowiec na co dzień związany jest z niemieckim klubem Bayern Mo-

nachium, pieniądze zostaną na Odrę.

W miniony poniedziałek informację zdementowano. Dziś wiadomo, że 4 mln zł zostają w Polsce i właśnie nad Wisłą będą stanowiły pomoc w walce z zataczającą coraz większe kręgi epidemią koronawirusa.



Liczba polubień: 696 425

Kasa dla jednoimiennych szpitali

O szczęściu w nieszczęściu mogą w tej sytuacji mówić dyrektorzy 19 szpitali w Polsce, które z racji epidemii koronawirusa zostały przemianowane na jednoimienne placówki

zakaźne. Wśród nich jest również SP ZOZ w Puławach. To właśnie do nich ma trafić część darowizny od Lewandowskich. Zgodnie z tym, co przekazał OnetSport pieniądze - 4 mln zł - mają zostać podzielone i w równych wysokościach, a więc po ok. 200 tys. zł, przekazane wspomnianym placówkom na terenie całego kraju. Jak informuje portal, jeszcze przed podjęciem ostatecznej decyzji małżeństwo konsultowało się z instytucjami zajmującymi się walką z epidemią koronawirusa. Oprócz ogólnych wytycznych, z których wynika, że środki mają zostać przekazane właśnie na ten cel, nie wskazali, na co konkretnie mają zostać przeznaczone. O tym zdecydować dyrektorzy poszczególnych szpitali, do których trafi pomoc finansowa pary.

- „Obecnie przygotowujemy są stosowne dokumenty umożliwiające przekazanie placówkom wszystkich środków” - czytamy w serwisie OnetSport.

Szpital kupi nowe USG

Informacja o tym, że puławska lecznica wesprze również środki przekazane od sportowca i jego żony, ucieszyła także kierownictwo puławskiej placówki, która w ostatnim czasie otrzymała pomoc finansową także z innych źródeł.

- Nie znamy jeszcze konkretnej kwoty, która do nas trafi. Spodziewamy się mniej więcej, ile to może być i wiemy, co chcielibyśmy kupić, ale poczekajmy na konkrety - mówił nam w czwartek Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach.

Tymczasem dzień później pieniądze od sportowca i jego żony wpłynęły na konto lecznicy. Decyzja o tym, na co zostaną przeznaczone też zapadła - szpital z tych środków sfinansuje zakup nowego ultrasonografu.

Marta Pietroni

PIŁKA RĘCZNA Sezon zakończony. Gracze Michała Skórskiego na czwartym miejscu

Azoty poza podium

Komisarz Ligi zdecydował o zakończeniu rozgrywek PGNiG Superligi kobiet i mężczyzn, czyli zmagania w najwyższych klasach rozgrywkowych w kraju w piłce ręcznej. Kuby zachowają miejsca w tabeli rozgrywek według punktacji uzyskanej w meczach rozegranych do dnia 12 marca 2020 roku.

- Zdrowie jest na pierwszym miejscu, dlatego w trosce o zawodników, kibiców, przedstawicieli mediów, a także wszystkich, którzy pracują przy organizacji meczów, decydujemy o zakończeniu rozgrywek. Zdajemy sobie sprawę, że wznowienie rywalizacji w tym sezonie byłoby niezwykle skomplikowane, a wręcz niemożliwe. Obecnie drużyny nie trenują i nie wiadomo, kiedy mogłyby wrócić do treningów. A muszą mieć odpowiednio dużo czasu na przygotowanie się do rozegrania meczów w rundzie finałowej i spadkowej. To dla nas trudna decyzja, ale uważamy, że najlepsza. Wierzymy, że w przyszłym sezonie wszyscy wrócimy na boisko silniejsi - mówi Marek Janicki, prezes Superligi Sp. z o.o.

Na podstawie dotychczas rozegranych spotkań, Komisarz



Paweł Podsiadło i spółka muszą zadowolić się czwartym miejscem na koniec sezonu

PGNiG Superligi ustalił klasyfikację końcową rozgrywek sezonu 2019/2020 zgodnie z uzyskanymi przez kluby punktami, a w przypadku równej liczby punktów między dwoma zespołami, na podstawie bilansu bramek we wszystkich meczach. Mistrzami Polski, po raz 17 w historii, zostali zawodnicy PGE VIVE Kielce, którzy zdobyli 72 punkty. Srebrny medal przypadł szczypiornistom Orlen Wisła Płock (69 punktów), a brąz drużynie Górnika Zabrze (57 punktów).

Podjęta została również decyzja o braku spadków. Tak więc wszystkie 14 drużyn spełniło kryterium sportowe wymagane do otrzymania prawa do startu w rozgrywkach sezonu 2020/2021.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. PGE VIVE Kielce
2. Orlen Wisła Płock
3. NMC Górnik Zabrze
4. Azoty-Puławy
5. Gwardia Opole
6. Energa MKS Kalisz
7. Zagłębie Lubin
8. Sandra SPA Pogoń Szczecin
9. Chrobry Głogów
10. Piotrkowianin Piotrków Trybunalski
11. MMTS Kwidzyn
12. Torus Wybrzeże Gdańsk
13. SPR Stal Mielec
14. Grupa Azoty Tarnów

mp

PZPN pomoże Górnikowi, Wiśle, Podlasiu i Orłutom

Ponad 116 milionów złotych przekaże Polski Związek Piłki Nożnej na ratowanie rozgrywek i szkoleń i klubów, które poniosły straty przez epidemię.

Podczas piątkowej wideokonferencji prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej Zbigniewa Bońka oraz sekretarza generalnego Macieja Sawickiego zainicjowano prace nad wprowadzeniem pakietu pomocowego obejmującego wszelkie aspekty działalności piłkarskiej w związku z wprowadzeniem koronawirusa.

PZPN wprowadzi system wsparcia solidarnościowego dla klubów, które nie uzyskają nagród w programie Pro Junior System w sezonie 2019/2020. Kluby drugoligowe w sumie otrzymają po 1,1 mln zł, co oznacza, że Górnik Łęczna może liczyć na 100 tys. zł.

Z kolei 1,12 mln zł zostanie podzielone na 56 klubów. Wisła Puławy, Orleń Radzyń Podlaski i Podlasie Biała Podlaska otrzymają po 20 tys. zł.

Co więcej, w sezonie 2020/2021 kluby z czterech najwyższych lig w naszym kraju otrzymają aż 50 mln zł. Na

pierwszoligowców zostanie przeznaczone 10 mln zł, na drugoligowców 6 mln zł, zaś na trzecioligowców 4 mln zł. Przekazane środki mają pomóc zachować ciągłość szkoleniową w klubach, w szczególności w obszarze piłki juniorskiej i młodzieżowej. Konkretna kwota przypadająca na klub w ESA, I, II i III lidze będzie uzależniona od liczby klubów biorących udział w rozgrywkach w sezonie 2020/2021 w danej klasie rozgrywkowej.

Na zlotówki będzie mogła liczyć drużyna mistrzyni Polski - Górnik Łęczna.

Piłka juniorska

PZPN utrzyma wprowadzone w 2018 roku całkowite zwolnienie klubów z obowiązku ponoszenia opłat związanych z uczestnictwem w rozgrywkach juniorskich.

Nagrody w Totolotek Pucharze Polski

PZPN zwiększy, na każdym etapie o ponad 50 procent, wysokość nagród finansowych dla klubów uczestniczących w Pucharze Polski na szczeblu centralnym.

Od sezonu 2020/2021 w rozgrywkach Totolotek Pucharu Polski od 1/32 finału na boisku będzie występować dwóch zawodników młodzieżowców, tj. 22 lata i młodszy (rocznik 1999 i młodszy).

Kwota - nagrody - 10.000.000 zł Wdrożenie powyższego planu nastąpi po zatwierdzeniu przez Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Przepisy licencyjne i ochrona zobowiązań licencyjnych

1. Przesunięcie przez PZPN terminu spłaty zobowiązań licencyjnych do 30 kwietnia 2020 roku (dot. zobowiązań powstałych do 31 grudnia 2019 roku).

2. Przesunięcie terminu spłaty zobowiązań licencyjnych do 30 listopada 2020 roku (powstałych w okresie od dnia 1 stycznia 2020 roku do 30 czerwca 2020 roku).

3. W sezonach 2019/2020 i 2020/2021 jednostronne rozwiązanie kontraktu przez zawodnika będzie możliwe w sytuacji zwłoki w zapłacie kontraktu za 4 miesiące (nie jak dotychczas za dwa miesiące).

4. Wszelkie zobowiązania licencyjne będą nadal podlegały ochronie licencyjnej PZPN.

mp

Mają wreszcie siedzibę z prawdziwego zdarzenia!

Były problemy przy budowie, ale udało się. - Mamy zielone światło z gminy na użytkowanie, budynek jest odebrany! - mówi Bartłomiej Zgierski, naczelnik OSP Spiczyn. Po latach oczekiwań strażacy wprowadzili się do nowej remizy połączonej z budynkiem Urzędu Gminy.

Powstawała w bólu, ale jest! Remiza z prawdziwego zdarzenia, na wysokim poziomie...

Ochotnicza Straż Pożarna istnieje w Spiczynie od ponad 110 lat, ale nie miała do tej pory odpowiedniej siedziby. Ostatnie dziesięciolecie to służba społeczeństwu w starych garażach. Nowa remiza miała być gotowa we wrześniu 2018 roku, ale jej budowa po licznych problemach przedłużała się. Choć jeszcze oficjalnie nie jest otwarta, jest już ukończona i gmina zgodziła się na jej użytkowanie. Strażacy nie kryją radości z nowych warunków „na miarę XXI wieku”.



Druhowie jednostki OSP w Spiczynie przed nową siedzibą. Długo czekali, aż będą mogli się wprowadzić, ale w końcu się udało. Zdjęcie wykonano z okazji huczego Jubileuszu 110-lecia istnienia jednostki, który zorganizowali w niedzielę 1 września ubiegłego roku na placu pod szkołą, po sąsiedztwie z niedokończoną siedzibą OSP

- Warunki służby w dawnej siedzibie daleko odbiegały od obecnych standardów. W nowej remizie jest zaplecze socjalne, którego do tej pory nie mieliśmy. - W końcu mamy ciepłą wodę, bieżącą wodę w ogóle - mówi naczelnik jednostki. - W garażach, które zajmowaliśmy do tej pory, nie mieliśmy podstawowych warunków sanitarnych - łazienki, umywalki, toalety ... Wszystko tu cieszy oko, gdy się na to patrzy - nie ukrywa naczelnik jednostki.

W Spiczynie nie jest już tajemnicą, że strażacy wyjeżdżają do akcji ratowniczych z nowej siedziby.

Strażacka syrena jest teraz zamontowana na dachu budynku Urzędu Gminy i donośnym sygnałem wzywa na alarm. - Otrzymujemy też specjalne powiadomienie na telefon, każdy strażak wtedy potwierdza, albo odrzuca gotowość do wzięcia udziału w akcji. Jednocześnie uruchamia się sygnał syreny - informuje naczelnik.

Plaga wypalania traw. Strażacy walczą z pożarami

W tym roku minie okragłe 25 lat, odkąd jednostka OSP w Spi-

czynie należy do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, a to oznacza, że druhowie są dysponowani do wszelkich zdarzeń głównie na terenie gminy i powiatu łęczyńskiego. W szeregach jednostki jest 40 członków. Początek wiosny co roku dla strażaków wiąże się z wypalaniem traw i nieużytków. Nie inaczej jest w tym roku.

- Problemem numer jeden są obecnie wyjazdy do akcji związanych z gaszeniem traw. Ludzie wypalają trawę i jest to co roku na wiosnę prawdziwa plaga - mówi naczelnik. - Przestrzegamy



Sprzęt strażaków stanął już w nowej siedzibie

Budowana od podstaw nowa, dwukondygnacyjna siedziba OSP Spiczyn jest z poddaszem użytkowym przeznaczonym dla Urzędu Gminy, oraz częściowym podpiwniczeniem, w którym zlokalizowane są pomieszczenia pomocnicze. W remizie są trzy boksy garażowe, lokale pomocnicze oraz klatka schodowa. Na piętrze do dyspozycji strażaków jest szatnia, łazienka, pomieszczenie gospodarcze, socjalne, oraz sala odpraw. W budynku UG jest winda obsługująca poziomy 0-2. Strażnica zlokalizowana w centrum Spiczyna ułatwia sprawny i szybki dojazd na miejsce akcji.

przed negatywnymi skutkami tych zdarzeń. Były przypadki, że z pozoru niewinne wypalanie trawy kończyło się tragedią. Płoną potem lasy, czasami zabudowania i niestety giną też ludzie. Dlatego apelujemy o rozsądek. Dzisiaj (piątek 27 marca - red.) nasza jednostka gasiła pożar traw w Charleżu.

Na wyposażeniu strażacy mają dwa samochody ratownicze - lek-

ki i ciężki, łódź ratowniczą i inny sprzęt specjalistyczny przeznaczony do ratownictwa wodnego, technicznego i medycznego. Wszystko jest już w tym nowym garażu.

- W końcu mamy taką siedzibę, jak na XXI wiek przystało. Zasłużoną - podkreśla naczelnik jednostki.

MS

I N F O R M A T O R G M I N Y C Y C Ó W

Drodzy Mieszkańcy Gminy Cyców

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia. Niech radosny dzień Zmartwychwstania Pańskiego napłeni nas wiarą, pokojem, wzajemną życzliwością i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Zdrowych, pogodnych i prawdziwie rodzinnych Świąt Wielkiej Nocy.

Przewodnicząca Rady Gminy
Violetta Tobiasz

Wójt Gminy Cyców
Wiesław Piłkuła



Integracja Seniorów w gminie Cyców



Projekt „Integracja osób zagrożonych wykluczeniem społecznym w Gminie Cyców” współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020, realizowany jest zgodnie z umową o dofinansowanie zawartą w dniu 6 czerwca 2019 r.

Działanie realizowane jest w terminie od 06.06.2019 r. do 31.12.2021 r.

Celem projektu jest zapewnienie osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym w wieku 60+, wysokiej jakości usług społecznych oraz wspierających i aktywizujących warsztatów. W ramach realizacji projektu uczestnicy mają zapewniony dostęp do: porad prawnych, zajęć z psychologiem, ćwiczeń fitness, zajęć z tańca towarzyskiego, warsztatów fotograficznych, kulinoterapii, zajęć rehabilitacyjnych, spotkań informacyjnych

z kardiologiem, ortopedą, reumatologiem i diabetologiem, warsztatów z dietetykiem, artterapii, warsztatów z kosmetyczką.

Seniorzy mają możliwość uczestniczenia w zajęciach chóru, kursie komputerowym oraz kulturoterapii (wyjazd do kina lub teatru), a także w organizowanych spotkaniach integracyjnych, takich jak np. spotkanie opłatkowe.

Projekt zakłada także utworzenie wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego. W ramach wypożyczalni dostępne mają być takie urządzenia jak: łóżko ortopedyczne, materace przeciwdrożynowe, balkoniki, krzesła toaletowe, kule łokciowe, temblaki kończyn górnych, stoliki przyłóżkowe, wózek toaletowy, chodzik, podnośnik wannowy, bieżnia rehabilitacyjna, orbitrek magnetyczny, rowerek stacjonarny.

Wartość projektu opiewa na kwotę 616 000,00 zł, w tym dofinansowanie: 555 210,00 zł wkład własny gminy: 61 690,00, wkład UE: 524 364,99 zł.

Dzień Sołtysa



W dniu 11 marca 2020 r. w gminie Cyców uroczystie obchodzono Dzień Sołtysa. Z tej okazji zorganizowany został III Gminny Konwent Sołtysów w Gminnym Domu Kultury. Podczas spotkania wręczono sołtysom dyplomy z podziękowaniami za pracę społeczną na rzecz wsi. Uroczystości uświetniły występy artystów działających przy GDK.



Przeszedł konkurs, a po kilka dniach został „przesunięty” na zastępcę szefa pośredniaka

Błyskawiczna kariera radnego: w kilka dni od stażysty do zastępcy dyrektora urzędu pracy

Lubartowski radny miejski Piotr Kusyk (PiS) został zastępcą dyrektora w miejscowym urzędzie pracy. Co ciekawe, kilka dni przed objęciem stanowiska, wygrał konkurs na... posadę stażysty.

Wyjątkowo szybka ścieżka

Piotr Kusyk jest radnym Rady Miasta w Lubartowie i jednocześnie przewodniczy klubowi radnych Prawa i Sprawiedliwości w tejże Radzie. 11 marca objął on stanowisko zastępcy dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie. Instytucja podlega pod Starostwo Powiatowe w Lubartowie, zarządzane przez przedstawicieli PiS-u, którzy w wyborach z 2018 roku zdetronizowali rządzących do tej pory samorządowców spod znaku Polskiego Stronnictwa Ludowego. Piotr Kusyk został zatrudniony w lubartowskim urzędzie pracy pięć dni przed objęciem posady zastępcy dyrektora. Wygrał konkurs na stanowisko... „pośrednik pracy - stażysta”. Był jedynym kandydatem, który zgłosił się do tego naboru.

Nie szukali, ale znaleźli

- O tym, że ten pan został moim zastępcą, zaważyły jego kwalifikacje i to, co zostało tutaj przedstawione. Szybka ścieżka? Tak się akurat złożyło.



Piotr Kusyk

zastępca dyrektora PUP w Lubartowie

Że ktoś może powiedzieć, iż to zatrudnienie po linii politycznej? Trudno, różne rzeczy ludzie mówią

Ewa Misztal

p.o. dyrektora PUP w Lubartowie

O tym, że ten pan został moim zastępcą, zaważyły jego kwalifikacje i to, co zostało tutaj przedstawione. Szybka ścieżka? Tak się akurat złożyło

Objął stanowisko na zasadzie przesunięcia - odpowiada Ewa Misztal, p.o. dyrektora PUP w Lubartowie. - Nie szukaliśmy osoby na stanowisko zastępcy dyrektora, ale na takie, jakie wskazano w naborze: stażysty. Tak to stanowisko się u nas nazywa, tak wynika z ustawy. Ja sama byłam zwykłym pracownikiem urzędu. Pan Kusyk miał dobre kwalifikacje, zostało to przeze mnie zaakceptowane i tak jest. Nie ma doświadczenia w pracy w urzędzie pracy, ale ma szereg kwalifikacji, m.in. do zarządzania. Ma szereg dokumentów świadczących o tym, że może się spełnić na tym stanowisku. Zobaczmy, czas pokaże - dodaje szefowa jednostki.

Przecież był konkurs

- Ja nie wiem, jak to się formalnie odbyło. Jesteśmy z jednego klubu: PiS. Pan Piotr ma kompetencje, ale ja nie znam jego CV. O to trzeba pytać

dyrektor urzędu pracy, ona nie podlega mi bezpośrednio, jest tylko szefem jednostki. Ja tu nie mam nic do powiedzenia - podkreśla Ewa Zybała. - Ktoś może powiedzieć, że to zatrudnienie po linii politycznej... - wskazaliśmy. - Przecież był ogłoszony konkurs, każdy mógł się do niego zgłosić. A z tego, co wiem, to pan Piotr był jedynym kandydatem - ripostowała starosta.

Ewa Zybała

starosta powiatu lubartowskiego

Ja staram się nie wchodzić w sprawy personalne

- Może dlatego, że był to nabór na stanowisko stażysty, a nie zastępcy dyrektora - zauważyliśmy.

- Być może tak. Nie sprawdzałam tego, więc nie wiem,

jakie było to nazewnictwo. W różnych jednostkach różne są nazwy stanowisk. Ja staram się nie wchodzić w sprawy personalne. Jeśli ktoś przesłodzi nabory na stanowiska w Starostwie Powiatowym i powie, że jakiegokolwiek stanowisko zostało przyznane po linii politycznej, to będzie bardzo nieuczciwy. Sama nie znam nazwisk wielu przyjętych osób, bo tyle mamy tu spraw. A trochę tych naborów było, bo część osób przechodziła na emeryturę, część osób odchodziła na własne życzenie, a część osób była przenoszona - wyjaśnia Ewa Zybała.

„Mnie to już nie dziwi”

Sprawa nie dziwi jednego z czołowych opozycyjnych radnych z Rady Powiatu Lubartowskiego - Mariana Starownika.

- Mnie to już nie dziwi, co PiS wyprawia. Wystarczy spojrzeć, co robi rząd. Mierny, bierny, byleby był wierny, takich ludzi się tam premiuje. Jeśli dziś ktoś uważa, że w ich obozie w doborze kadr decydują kompetencje, to jest w błędzie. Dziwi mnie jedynie postawa społeczeństwa, przyjmują PiS, jakby to było jakieś objawienie. Ta partia ma główne wsparcie we wsi. A sam mam gospodarstwo i wiem, że oni nic dla wsi przez ostatnie pięć lat nie zrobili. Sytuacja się pogorszyła, ceny zbóż są na poziomie sprzed 20 lat - mówi były starosta i poseł

na Sejm RP z PSL-u. Ewa Misztal piastuje stanowisko p.o. dyrektora PUP w Lubartowie od niedawna. Wcześniej instytucji szefował Ryszard Smerdel. W lutym pożegnał się on z tą posadą i wrócił do Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim, gdzie był zatrudniony jeszcze przed rozpoczęciem przygody z urzędem pracy. Ma tam prowadzić warsztaty.

Smerdel został dyrektorem PUP za czasów, gdy starostwem rządził PSL. Był burmistrzem Ostrowa Lub., ale przegrał kolejne wybory.

Marian Starownik

radny Rady Powiatu

Mnie to już nie dziwi, co PiS wyprawia. Wystarczy spojrzeć, co robi rząd

- Że i to była nominacja po linii politycznej? Nie ma co porównywać. Ryszard Smerdel miał duże doświadczenie, kierował dużymi instytucjami. Wcześniej był dyrektorem szkoły i utrzymał ją na rynku w trudnym okresie dla szkół o takim profilu. Był też burmistrzem Ostrowa Lubelskiego - podkreśla Marian Starownik.

To nie jest degradacja

Dotychczas stanowisko zastępcy dyrektora PUP w Lubartowie piastowała Beata Pankowska. Urzędniczka zosta-

ła jednak przesunięta na inne stanowisko.

- Jest teraz kierownikiem Centrum Aktywności Zawodowej. To jedno z kluczowych stanowisk w naszym urzędzie. Ona w żaden sposób nie została zdegradowana - wyjaśnia Ewa Misztal. Wkrótce powinien zostać ogłoszony konkurs na stanowisko dyrektora lubartowskiego urzędu pracy. Postępowanie oddala się jednak w czasie z uwagi na pandemię koronawirusa. - Nie możemy teraz tego zrobić. Jak skończy się epidemia, to spróbujemy to nadrobić - mówi Ewa Zybała.

O komentarz do sytuacji zapytaliśmy Piotra Kuskę. Radny odpowiedział, że nie będzie wyjaśniał sprawy. - Nie zamierzam komentować sprawy mojego zatrudnienia, bo mi nie wypada. W tej sprawie powinien wypowiedzieć się co najwyżej mój pracodawca. Że ktoś może powiedzieć, iż to zatrudnienie po linii politycznej? Trudno, różne rzeczy ludzie mówią - powiedział sam zainteresowany.

Piotr Kusyk prowadzi biuro rachunkowe. Działa na rynku, jak przytacza na stronie internetowej, od 1996 roku. - Rzeczywiście, ostatnio prowadziłem biuro rachunkowe. Ale kwestia tego, czy nadal będę je prowadził równocześnie z pracą w PUP w Lubartowie, to moja prywatna sprawa - ucina radny.

Dominik Smagała

Międzynarodowa zadyma o bialski płyn dezynfekujący

Duże poruszenie wywołała fałszywa wiadomość o skonfiskowaniu przez Polskę środków dezynfekujących, które miały trafić z Białej Podlaskiej do Norwegii. Co ciekawe, spółka Norenc Polska jeszcze nie ruszyła z produkcją tej partii deficytowego produktu.

W środę, 25 marca, w norweskich mediach pojawiła się informacja, jakoby Polska zablokowała wysyłkę środków dezynfekujących do Norwegii. Polski portal „Onet” przedstawił artykuł norweskiego „thelocal.no” o wstrzymaniu z fabryki w Polsce eksportu środków higieny osobistej. - „Norweska firma Norenc pro-

Grzegorz Daniluk, prezes Norenc Polska
- Norwedzy zamówili towar. Zapytaliśmy wojewodę o możliwość wywozu płynów dezynfekujących do Norwegii. Wojewoda i jego służby wyjaśnili, że obecnie nie jest to możliwe

dukuje i pakuje środki higieny osobistej na rynek skandynawski w fabryce należącej do niej w Polsce za pośrednictwem lokalnej spółki joint venture Norenc Polska - brzmiała cytowana „wiadomość”.

Pierwszy o tym konflikcie informował w środę inny norweski portal, „NRK”, zarzucając, iż to polskie władze zatrzymały zaplanowaną dostawę 10 tys. litrów środków dezynfekujących, które pod koniec poprzedniego tygodnia planowano przewieźć z fa-

bryki w Białej Podlaskiej do Norwegii. Niektórzy norwescy prawnicy twierdzili, iż było to złamanie umowy o krajach Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Unii Europejskiej, a sprawa miała być wyjaśniana między przedstawicielami polskiej i norweskiej władzy.

„Onet” powoływał się na Arne Hauklanda, dyrektora norweskiej firmy Norenc, która to macierzysta spółka handluje otrzymanymi z Polski towarami. Norweg stwierdził, iż polskie władze domagały się

okazania wyprodukowanego płynu do dezynfekcji, a następnie naciskały na jego sprzedaż. Jego zdaniem polska strona powinna zezwolić na transport towaru do Norwegii.

„Moja Norwegia Portal Polaków” w Norwegii też przekazał informację o powstającym konflikcie międzynarodowym. Szybko jednak zamieścił komunikat ze strony firmy Norenc Polska w Białej Podlaskiej.

Nie było konfiskaty

„NORENCO POLSKA SP Z O. O. absolutnie nie podpisuje się pod artykułami skierowanymi w naszą firmę, które znajdują się w sieci. Te informacje są nieprawdziwe. Rozumiemy sytuację w Polsce i wszystkie nasze moce produkcyjne skierowane są na rynek

polski. Zgłosiliśmy zapytanie do wojewody o możliwość wysyłki. Dostaliśmy odpowiedź negatywną. Norenc Norge w Norwegii nie rozumie naszej sytuacji w Polsce i przekazuje błędne informacje. Żaden towar nie został zatrzymany ani skonfiskowany przez władze polskie” - jednoznacznie wyjaśniła bialska spółka polsko-norweska.

Grzegorz Daniluk, prezes Norenc Polska, potwierdził nam, że nie został skonfiskowany transport płynów dezynfekujących do Norwegii.

- Norwedzy zamówili towar. Zapytaliśmy wojewodę o możliwość wywozu. Wojewoda i jego służby wyjaśnili, że obecnie nie jest to możliwe. Niczego nam nie zabrano. Rozumiemy trudną sytuację związaną z epidemią koronawirusa

też w Norwegii i polskim zakazem wywozu wielu produktów za granicę - wyjaśnia prezes.

Podkreśla, że istniejąca prawie od 23 lat spółka Norenc Polska może wytwarzać aż prawie 240 różnych produktów, obecnie jednak przyszedł sezon na środki dezynfekujące. - Teraz jest gorący okres. Tylko po pięć godzin śpimy. Kochana 20-osobowa załoga wytrzymuje takie tempo. Dodatkowo zatrudniamy 10 osób, kończymy nabór, aby podjąć produkcję na dwie zmiany. Cieszę się, że wcześniej dokupiłem jeszcze jeden magazyn. Są jednak problemy z surowcami. Kiedy mamy już zamówiony spirytus, pojawia się kłopot z cysternami - wyjawia prezes.

Marek Pietrzela

PIŁKA NOŻNA - II LIGA

Piłkarze gotowi na mrożenie wypłat. Prezes: zacznę od siebie

Gracze II-ligowego Górnika zadeklarowali, że są w stanie pójść na kompromis z władzami klubu i zgodzić się na ograniczenie swoich wypłat. Inicjatywa wyszła od zawodników. Członkowie zarządu zapewnili, że i oni są gotowi na ograniczenia. - Dziś najważniejsze jest to, żeby przeżył klub - podkreśla Piotr Sadczuk, prezes Górnika.

Solidarnie odpowiedzialni

W każdym polskim zawodowym klubie piłkarskim tematem numer jeden jest pytanie „co dalej?”. Tyczy się to także sposobu finansowej organizacji klubów, a co za tym idzie także kwestii wynagrodzeń piłkarzy. Zawodnicy zielono-czarnych jako jedno z pierwszych w kraju wyszli na przeciw temu wyzwaniu.

„W związku z epidemią koronawirusa w kraju i zawieszeniem rozgrywek II ligi piłki nożnej jako Rada Drużyny Górnika Łęczna wyrażamy chęć pomocy Klubowi w formie zamrożenia części wynagrodzenia zawodników pierwszego zespołu” - zakomunikowali piłkarze. „W trosce o stabilność i płynność finansową klubu do inicjatywy drużyny dołączył Zarząd Górnik Łęczna



- O ile przychody z samej telewizji są niewielkie lub ich w ogóle nie ma, to transmisje dają nam okno na świat, jeśli chodzi o sprzedaż reklam, marketing. Na przykład nasze spotkanie z Widzewem Łódź było transmitowane w TVP3 i miało bardzo dobrą oglądalność, która wyniosła nawet ponad 200 tys. widzów. Dzięki temu bardzo fajnie sprzedaliśmy nam się reklamy LED-owe ustawione przy boisku - opisuje prezes Górnika

SA, sztab szkoleniowy oraz dyrektor sportowy. Wszyscy czujemy się solidarnie odpowiedzialni za przyszłość klubu i piłki nożnej w Łęcznej. Zminimalizowanie strat w tym trudnym dla nas wszystkich czasie, pozwoli na powrót do rozgrywek będąc jeszcze silniejszymi niż dotychczas” - czytamy w oficjalnym klubowym komunikacie.

Prezes gotowy pracować za darmo

Tydzień temu w rozmowie ze Wspólnotą prezes Górnika Piotr Sadczuk deklarował, że

aktualnie klub płaci zawodnikom i szkoleniowcom pełne wynagrodzenia i nie zamierza w najbliższym czasie tego zmienić. Tak jest nadal, nawet pomimo porozumienia, które w ostatnich dniach zarząd klubu zawarł z zawodnikami.

- Bardzo się cieszę, choć to złe słowo w tej sytuacji, że w drużynie jest świadomość, jaka jest sytuacja dookoła. Wiem, że mogą na nich liczyć. Zawodnicy wyszli z inicjatywą, że w razie problemów finansowych, są z klubem i są w stanie pomóc. Jeszcze nie rozmawialiśmy o szczegółach.

Umówiliśmy się z radą drużyny, że będziemy reagowali adekwatnie do sytuacji, jesteśmy elastyczni. Będziemy rozmawiali, gdy będzie trzeba podjąć odpowiednie decyzje. Być może będzie trzeba zaciśnąć pasa - wyjaśnia Piotr Sadczuk i deklaruje: - Do inicjatywy zawodników i sztabu szkoleniowego dołączył też zarząd. Żeby było jasne: zmianę zasad wynagradzania zaczęliśmy od siebie. Jeśli będzie trzeba zamrozić pensję, zrezygnować z jej części czy nawet pracować za darmo, to jestem na to gotowy. Dziś najważniejsze jest to, żeby przeżył klub.



Piotr Sadczuk prezes Górnika Łęczna SA
Jeśli będzie trzeba zamrozić pensję, zrezygnować z jej części czy nawet pracować za darmo, to jestem na to gotowy

Dwóch ekonomistów

Szef klubu zapewnia, że w Górniku nie ma już na co dzień problemów z utrzymaniem płynności finansowej, więc i teraz, w kryzysowym okresie, klub jest w stanie sobie poradzić.

- Nie mówię, że w innych klubach źle zarządzają, ale w zarządzie Górnika jest dwóch ekonomistów. Staraliśmy się skrócić wszystko tak, żeby się dopinało. To nie jest tak, że w efekcie pandemii koronawirusa w jeden czy dwa miesiące klub się przewróci. Jestem dobrej myśli, ale zobaczymy, co się wydarzy. Nikt nie jest w stanie tego dziś przewidzieć - przyznaje prezes klubu.

Nie sprzedają biletów, nie sprzedają reklam W okresie niezaplanowanej przerwy od rozgrywek klub traci wpływy związane przede wszystkim z organizacją meczów na stadionie w Łęcznej. Z drugiej strony nie trzeba pokrywać niektórych kosztów. - Główne straty dotyczą dnia meczowego. Jak organizujemy mecz, to zawsze są na nim kibice, więc teraz nie mamy wpływów z biletów czy karnetów. Jesteśmy bardzo wysoko w tabeli, walczylibyśmy aktualnie o awans. Spodziewam się, że kibiców na trybunach podczas

naszych spotkań w Łęcznej byłoby coraz więcej. Druga sprawa to kwestia tego, że kilka naszych meczów miało być transmitowanych w telewizji. I o ile przychody z samej telewizji są niewielkie lub ich w ogóle nie ma, to transmisje dają nam okno na świat, jeśli chodzi o sprzedaż reklam, marketing. Na przykład nasze spotkanie z Widzewem Łódź było transmitowane w TVP3 i miało bardzo dobrą oglądalność, która wyniosła nawet ponad 200 tys. widzów. Dzięki temu bardzo fajnie sprzedaliśmy nam się reklamy LED-owe ustawione przy boisku. Czekamy też na to, jak postąpią sponsorzy. Może wystąpić taka sytuacja, że skoro nie możemy reklamować sponsorów, to część z nich postanowi zawiesić współpracę z Górnikiem. Firmy przeżywają przecież ogromne problemy związane z pandemią koronawirusa i to jest zrozumiałe. Trudno obecnie podsumować straty, jakie ponosi klub - wylicza Piotr Sadczuk. - Nie mamy jednak też części bieżących kosztów, jak np. organizacji meczów czy wyjazdów drużyny na mecze, hoteli dla zespołu - dodaje.

Dominik Smagała

- Czekamy teraz na ruch klubu - podkreśla doświadczony defensor

Nikt nie zostanie pozbawiony środków do życia

- Jeśli rzeczywiście będzie taka potrzeba, to będziemy jeszcze dyskutować o szczegółach: czy to będzie zamrożenie wynagrodzeń, czy zredukowanie pensji. Na dziś po prostu przyjęto do wiadomości naszą deklarację - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Paweł Sasin, obrońca Górnika.



Paweł Sasin

Jako piłkarze Górnika wyszliście z inicjatywą pójścia na kompromis z władzami klubu w kwestii waszych wynagrodzeń. Jak to wyglądało?

To była wspólna decyzja całego zespołu. Rada drużyny przedstawiła ten pomysł drużynie. Nie było żadnych sprzeciwów, wszyscy wyrazili chęć pomocy klubowi, jeśli taka będzie potrzebna. Klub wywiązuje się ze

wszystkich zobowiązań wobec zawodników, więc chcieliśmy sami wyjść z tą inicjatywą. Wiadomo, co się dzieje teraz w kraju i na świecie. Trzeba reagować po ludzku.

W oficjalnym komunikacie jest mowa o ewentualnym zamrożeniu waszych wypłat.

Jeśli rzeczywiście będzie taka potrzeba, to będziemy jeszcze

dyskutować o szczegółach: czy to będzie zamrożenie wynagrodzeń, czy zredukowanie pensji. Na dziś po prostu przyjęto do wiadomości naszą deklarację. Czekamy teraz na ruch klubu. Jak dostaniemy sygnał, to siądziemy do rozmów.

Decyzja była jednomyślna?

Zdecydowanie, pomysł poparli wszyscy zawodnicy. Ale nie tylko, włączyli się w to także członkowie sztabu szkoleniowego. Do tego członkowie zarządu też zadeklarowali wejście w tę akcję. Wszyscy dobrze zareagowali, ale to nie jest dla nas niespodzianka, bo jako rada drużyny spodziewaliśmy się takiej postawy. Znamy tę szatnię. Wiemy, jak funkcjonujemy na boisku i poza nim. Jest u nas sporo młodych chłopaków, ale widać po ich reakcji, że nie noszą głów w chmurach.

Wspomniani młodzi zawodnicy, którzy do tej pory mogli nie mieć okazji na odłożenie pieniędzy, mogą być szczególnie narażeni na kłopoty finansowe, jeżeli przyjdzie do cięć czy zamrożenia pensji. Co wtedy?

Wzięliśmy to pod uwagę, podkreśliliśmy to w rozmowach z prezesem. Zawodnicy, którzy mają mniejsze kontrakty, nie zostaną pozbawieni środków do życia. Nikt nie zostanie do niczego zmuszony. Młodzi, z mniejszymi kontraktami, będą całkiem inaczej traktowani.

Górnik to w ostatnich miesiącach względnie stabilny klub, jak na poziom drugoligowy. Co mówią Twoi koledzy z innych klubów z tego poziomu rozgrywkowego?

Nie mam na razie żadnych informacji o tym, by kontrakty w jakichś klubach już na sto procent miałyby być ucinane czy żeby ktoś był już wzywany na rozmowy. Wszyscy mają świadomość tego, co może nadejść. Do piątku były tylko spekulacje, potem piłkarskie władze wydały komunikat o pomocy klubom. To już jest jakaś konkretna informacja. **Jak wygląda Twój dzień w czasie „narodowej kwarantanny”?**

Mam w domu trójkę dzieci, które mają zajęcia szkolne on-line. Ponadto mają też dodatkowe zajęcia przez internet - język angielski. Wszystko się wokół tego kręci. Ja mam rozpiskę indywidualnych ćwiczeń, które muszę zrealizować - pobić czy zrobić domowy trening siłowy. Tak funkcjonuję z dnia na

dzień. Niemniej, z trójką dzieci w domu nudy nie ma.

Trudno będzie utrzymać formę funkcjonując tak w dłuższej perspektywie?

Nie ma co się oszukiwać, że utrzymamy formę. Rozmawiamy o tym z kolegami. Wątpię, że będziemy mogli wrócić do normalnej pracy po świętach. Myślę, że przerwa się przedłuży. Po dwóch miesiącach rozbratu z piłką będzie bardzo trudno. Bieganie czy siłownia to nie to samo, co praca na boisku. Przed początkiem rozgrywek musielibyśmy jeszcze zorganizować trzy, cztery tygodnie delikatnych przygotowań. Nikomu nie służyłby natychmiastowy powrót rozgrywek. Kibicom też, bo poziom nie byłby satysfakcjonujący.

Rozmawiał Dominik Smagała

„Moralnie niemoralny działacz LGBT?” - zapytał swoich czytelników portal „Łączna24”

Stworzył tęczowe wersje herbów Łęcznej i powiatu

Afera w Łęcznej. Lewicowy aktywista Hubert Znajomski „pokolorował” w tęczowe barwy herby Łęcznej i powiatu łęczyńskiego. Przy okazji dostał bęcki od lokalnego portalu informacyjnego. Teraz zapowiada pozew.

Hubert Znajomski to pochodzący z Łęcznej lewicowy aktywista, działający m.in. na rzecz osób LGBT. Jest koordynatorem powiatowym partii Wiosna Roberta Biedronia. Młody aktywista zajął czwarte miejsce w naszym plebiscycie na Człowieka Roku 2019 Ziemi Łęczyńskiej.

16 marca Hubert Znajomski zaprezentował na swoim blogu stworzone przez siebie tęczowe wersje herbów Łęcznej i powiatu łęczyńskiego. Zrobił to na znak solidarności z 16-letnim Jankiem z Jordanowa (Małopolskie), który w lutym „pokolorował” herb

swojego miasta w tęczowe barwy. Nie spodobało się to burmistrzowi tej miejscowości, który doniósł na nastolatka na policję.

Hubert Znajomski napisał, że „ostatnie lata w Polsce to naprawdę straszna nagonka na społeczność LGBT”.

Herby na znak solidarności

„Gmina Łęczna, jak i powiat łęczyński nie są oficjalnie strekami wolnymi od LGBT (i mam nadzieję, że tak zostanie), ale są jednostkami administracyjnymi województwa lubelskiego, które jako całość tą streką już jest. Nie pozwólmy na to, żeby w Polsce szerzyła się nienawiść” – dodał.

Na tym sprawa by się skończyła, gdyby nie... artykuł portalu łączna24.pl o tęczowych herbach Znajomskiego.

W niepodpisanym artykule „Czy Powiat Łęczyński gotowy jest na tęcową rewolucję?” mogliśmy przeczytać: „I chociaż Znajomski pisze o tolerancji



Tęczowa wersja herbów stworzone przez Huberta Znajomskiego: herb Łęcznej z dzikiem i powiatu łęczyńskiego z orłem



Hubert Znajomski

Nazwano mnie „osobą niemoralną” i „hejterem”. To narusza moje dobra osobiste

i hejcie, niestety sam publikuje w sieci nieprawdziwe informacje. Szczegółne nasilenie było w momencie, kiedy aktywista startował w wyborach samorządowych z komitetu Mariusza Fijałkowskiego”.

A także: „Nadal aktywnie działa w internecie i mediach społecznościowych, szczególnie na atakującym mieszkańców Łęcznej i publikującym skrajnie zmanipulowane materiały, blogu Łukasza Siegiedy

z Warszawy, gdzie również często dodaje własne „hejtowe” komentarze”.

- Ponadto przedstawiono mnie jako „osobę niemoralną”, czyli złą, a także nazwano mnie „hejterem”. To narusza moje dobra osobiste, dlatego wezwałem portal do natychmiastowego usunięcia artykułu, a także wpłaty na konto organizacji Kampania Przeciw Homofobii 10 tys. zł – zapowiedział Hubert Znajomski.

„Nie odpuszczę”

Po tym wezwaniu portal usunął tekst. „Redakcja przestraszyła się możliwości pozwu, aczkolwiek nie zamierzam tej sprawy odpuścić, ponieważ naruszono moje dobre imię. Nie miałbym pretensji do treści artykułu, gdyby nie podano informacji takich jak to, że „hejtuję”, jestem niemoralny i że piszę nieprawdziwe informacje” - powiedział Znajomski w rozmowie z ogólnopolskim portalem ludzi LGBT – Que-

er.pl, która napisała o łęczyńskiej sprawie.

Radosław Czarnecki administrujący portalem łączna24.pl powiedział nam, że do sprawy odniósł się w korespondencji wysłanej do Huberta Znajomskiego. W wiadomościach wysłanych do aktywisty Czarnecki stwierdził, że Znajomski powinien kierować swoje zarzuty do autorów negatywnych komentarzy pod artykułem, a nie do redakcji.

- To treść artykułu spowodowała lawinę komentarzy, które mnie pomawiają, obrażają i są zastosowane w nich groźby karalne. Gdyby nie było artykułu naruszającego moje dobra osobiste, to i nie pojawiłyby się szkalujące mnie komentarze – stwierdza Hubert Znajomski.

Na spełnienie żądań finansowych określonych w wezwaniu aktywisty redakcja „Łęcznej24” ma czas do czwartku, 2 kwietnia.

Kamil Kulig

To efekt zmian w tzw. ustawie śmieciowej, wprowadzającą kary za niesegregowanie odpadów

Nie segregujesz śmieci? Zapłacisz podwójnie!

ŁĘCZNA: Mimo epidemii burmistrz musiał zwołać sesję rady miejskiej, aby wprowadzić wymuszoną przez zmiany ustawowe poprawkę do uchwały śmieciowej. Opłata za odpadki pozostaje na poziomie 17 zł. Nowością jest jednak tzw. opłata podwyższona (nazywana powszechnie karą) w wysokości 34 zł dla osób, które nie segregują odpadów.



Radni głosowali w rękawiczkach. Sesja odbyła się bez udziału publiczności. Była, tak inne sesje, transmitowana w internecie



Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej
Dla nas ostatecznym terminem na podjęcie uchwały był początek kwietnia lub końcówka marca

Do tej pory samorządy ustalały dwie stawki: za śmieci segregowane i zmieszane. Nowelizacja ustawy wprowadziła obowiązek sortowania odpadków. Nie można już nie segregować odpadów, a za niespełnianie tego obowiązku grozi opłata podwyższona za niesegregowanie, powszechnie nazywana karą.

Zgodnie z ustawą, którą samorządy muszą przyjąć do 2 maja, opłaty podwyższone mogą wynieść maksymalnie czterokrotność stawki podstawowej.

Miesięczna „zwykła” opłata za śmieci (oczywiście posegregowane, bo już innej opcji nie

ma) wynosi w Łęcznej 17 zł od osoby i pozostaje na tym samym poziomie co w 2019 roku.

- Opłata podwyższona w naszej gminie dla osób niesegregujących śmieci wyniesie 34 zł - zdecydowaliśmy się na to minimum przewidziane w ustawie, czyli dwukrotność stawki podstawowej - informuje burmistrz Leszek Włodarski.

Uchwała wprowadzająca opłatę 34 zł dla osób niesegregujących się do segregacji odpadów została przegłosowana na sesji rady miejskiej we wtorek, 24 marca.

Burmistrz: Nie mieliśmy innego wyjścia

„Koronawirus szaleje. Szkoły i instytucje w Łęcznej nieczynne. Tymczasem Włodarski zwołuje

sesję, żeby podnieść opłaty za śmieci!” – burzał się na swoim blogu lle24.pl „Bartol”, który przywołał w swoim wpisie wypowiedzi mieszkańców, którzy sugerowali, że burmistrz wykorzystuje czas epidemii, aby podjąć niepopularną uchwałę bez protestów na sali obrad.

- Dementuję to. Ustawodawca nakazał gminom wprowadzenie zmian w uchwałach do 2 maja 2020 roku. Jest to akt prawa miejscowego, więc taki dokument musi przejść konsultacje i dla nas ostatecznym terminem na podjęcie takiej uchwały był początek kwietnia lub końcówka marca – wyjaśnia burmistrz Leszek Włodarski.

Przyznał, że większość samorządów nie podejmuje uchwał dostosowujących swoje „uchwały śmieciowe” do nowych przepisów. - Mało gmin została w takiej sytuacji jak my, bo większość na przełomie roku podniosła stawkę podstawową za wywóz śmieci, przy okazji wprowadzając nowe zapisy, m.in. o opłacie podwyższonej – kończy burmistrz.

Kamil Kulig

Wpadł do rowu skradzionym wózkiem widłowym

W minioną niedzielę w Brzezinach (gmina Puchaczów) pijany mężczyzna wpadł do rowu wózkiem widłowym.

- W wyniku badania stanu trzeźwości okazało się, że 29-latek miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie oraz dożywotni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych – mówi st. sierż. Izabela Zięba, rzeczniczka policji w Łęcznej.

- Policjanci ustalili, że wózek widłowy o wartości 7,5 tys. zł został skradziony z terenu jednego ze sklepów znajdujących się na terenie gminy Puchaczów. Mężczyzna, wykorzystując nieuwagę pracowników, ukradł pojazd, a następnie zaczął uciekać drogą krajową w kierunku Cycowa – dodaje.

29-latek został osadzony w policyjnym areszcie. Wkrótce za swoje przestępstwa odpowie przed sądem.

Kamil Kulig

Na kwarantannie ponad 200 osób

Kiedy ten numer „Wspólnoty” był już w drukarni, w powiecie łęczyńskim na kwarantannie przebywało 220 mieszkańców. Osiem osób z naszego powiatu objęto nadzorem epidemiologicznym (stan na niedzielę 29 marca).

Przypomnijmy, że kwarantanna dotyczy osób zdrowych, które miały bliski kontakt z osobami zakażonymi lub podejrzanymi o zakażenie koronawirusem. Od 15 marca jest ona obowiązkowa dla wszystkich wracających z zagranicy.

Nadzorem epidemiologicznym jest objęty np. ktoś, kto pracował w budynku, w którym przebywał nosiciel koronawirusa, był w tej samej przestrzeni. Czyli w takiej sytuacji, gdy nie było bezpośredniego kontaktu z nosicielem lub chorym, ale na wszelki wypadek sprawdza się stan zdrowia tej osoby.

Zarówno kwarantanna, jak i nadzór epidemiologiczny trwają 14 dni.

Źródło: Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Lublinie oraz serwis pacjent.gov.pl.

Kamil Kulig

Już przed awarią wymagała remontu, sytuację pogorszył jeszcze ciężki sprzęt

Po awarii kolektora rozeszła się kostka na ścieżce nad Świnką



Najgorzej wygląda to w miejscu, gdzie nieczystości spłynęły do Świnki. Wystaliśmy to zdjęcie burmistrzowi. - Faktycznie nieciekawie. Koło od Stara by się zmieściło - skomentował Leszek Włodarski

Koło od Stara by się zmieściło - tak burmistrz skomentował wykonane przez nas zdjęcie zniszczonej ścieżki pieszo-rowerowej prowadzącej przez malowniczą dolinę Świnki. - Wszystko naprawimy - zapewnia burmistrz Leszek Włodarski.

Przypomnijmy: ogromne ilości środków higieny osobistej, m.in. pampersów, podpasek czy ścierek

trafiło do łącznińskiej kanalizacji, co doprowadziło do zatoru, przez który ścieki płynęły po ścieżce spacerowo-rowerowej nad Świnką, a część nieczystości spłynęła do tej rzeki. Najwięcej było jednak tych odpadów, które w ogóle do kanalizacji nie powinny trafić.

Pracownicy łącznińskiej „komunalki” sami nie uporaliby się z tym problemem, dlatego wezwali kolegów z Lublina i Świdnika, którzy złapali się za głowę, gdy zobaczyli górę odpadów, które zatkały kanalizację. W usuwaniu awarii pomagała też łącznińska Energetyka.



Ścieżkę czyścił traktor ze specjalnymi szczotkami



Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej
Nie patrzyliśmy na sytuację ścieżki, tylko chcieliśmy jak najszybciej usunąć awarię

Po 36 godzinach udało się udrożnić zbiorczy kolektor sanitarny, do którego spływają ścieki niemal z całej Łęcznej. Radosław Tkaczyk, prezes PGKiM w Łęcznej w rozmowie ze „Wspólnotą” przyznał, że było blisko do załamania się kolektora, którym płynie ok. 1400 metrów sześciennych ścieków na dobę.

Po usunięciu awarii zaczęły się prace porządkowe. Górę odpadów wywoziło 12 ciężarówek, każda po dziesięć ton. Ścieżka jest już wyczyszczona, ale ten ciężki sprzęt zrobił swoje.

- Duże ciężarówki musiały tam wjechać, żeby naprawić awarię, bo samochody PGKiM-u nie dałyby rady - ich moc ciśnienia ssącego jest po prostu za mała. Już nie patrzyliśmy na sytuację ścieżki rowerowej, tylko chcieliśmy jak najszybciej usunąć awarię, by nie dopuścić do katastrofy - mówi Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej.

I zapewnia: - Naprawimy tę ścieżkę.

Kamil Kulig

Pijany 22-latek uciekał przed policją

Zajeżdżał drogę funkcjonariuszom, nie reagował na ich sygnały wzywające do zatrzymania.

Funkcjonariusze łącznińskiej komendy otrzymali zgłoszenie, że po Łęcznej jeździ nietrzeźwy kierowca.

- Mundurowi podjęli próbę zatrzymania wskazanego fiata, ale kierowca nie stosował się do wyraźnie wydawanych poleceń i sygnałów. Policjanci podjęli za nim pościg. 22-latek zajeżdżał im drogę. Pościg zakończył się na posesji w Trębaczowie - informuje st. sierż. Izabela Zięba z policji w Łęcznej.

22-letni mężczyzna był pijany, miał dwa promile alkoholu.

Kamil Kulig

„Jak nie dasz mi wódki, to cię zabiję”

Taką groźbę w niedzielę, 22 marca od pijanego 30-latka usłyszała ekspedientka w jednym ze sklepów spożywczych w Łęcznej. Chodziło o dwie butelki wódki.

Policjanci zatrzymali 30-letniego mieszkańca Łęcznej i osadzili

Ponadto w wyniku sprawdzenia w policyjnych bazach okazało się, że mężczyzna ma cofnięte uprawnienia do kierowania pojazdami.

- Pamiętajmy, nietrzeźwy kierujący stanowi zagrożenie dla wszystkich uczestników ruchu drogowego - dla nas oraz naszych bliskich. Dlatego też reagujemy na tego typu przypadki. Nawet anonimowa informacja przekazana policjantom przyczynia się do wyeliminowania z dróg pijanych kierowców - przypomina st. sierż. Zięba, która o zdarzeniu poinformowała w poniedziałek 23 marca.

w policyjnym areszcie. Agresor w chwili zatrzymania miał aż... cztery promile alkoholu w organizmie.

To nie pierwsze przewinienie mężczyzny, dlatego może spodziewać się kary wyższej o połowę.

Kamil Kulig

Seria pożarów w gminie Ludwin



Dach gasiła Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza PSP Łęczna, KSRG Ludwin, OSP Zezulin i Dratów. Na miejscu była też policja

Pożary traw i słomy, płonący dach budynku gospodarczego. W ub. sobotę druhowie wyjeżdżali na akcję trzy razy.

W piątek ok. godz. 21 strażacy z gminy Ludwin pojechali do płonącej trawy na wale Kanału Wieprz-Krzna tuż za Restauracją Applause.

- W drodze powrotnej z akcji okazało się, że niedaleko płoną kolejne nieużytki. W obu akcjach udział brały także dwa zastępy KRSK Ludwin [Krajowy System Ratowniczo-Gaśniczy - przyp. KK] poinformowali strażacy z OSP Dratów, którzy niedawno założyli swój profil na Facebooku.

Następnego dnia podpalono trawy na rozległym terenie pogranicza Zezulina i Kociej Góry. Teren pożaru był rozległy. W akcji udział oprócz OSP Dratów brały udział jeszcze strażacy z łącznińskiej komendy, dwa zastępy KRSK z Ludwina i OSP Zezulin.

- Jeszcze nie zdążyliśmy dobrze wrócić do bazy i syrena wyje po raz kolejny. Pożar poddasza budynku gospodarczego w miejscowości Grądy - informowali druhowie z OSP Dratów.

Trzeci wyjazd w sobotę był spowodowany pożarem słomy w Dratowie po godz. 18.30. Pożar był na tyle poważny, że strażacy musieli uzupełniać zbiornik wody.

Kamil Kulig



Ledwo strażacy wrócili do bazy, znów zawyły syreny - palił się dach budynku w Grądach



Strażacy przypominają, że wypalanie traw jest nielegalne. „Zabija ludzi, zwierzęta i środowisko” - piszą na swoim Facebooku

KOMENTARZE

leczna.24wspolnota.pl

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Łęcznianka z Wielkiej Brytanii: Rozumiem, że Polacy chcą wracać do kraju, bo tutaj jest „burdel”

Beata Borowska z Łęcznej, obecnie pracuje w firmie Wessex Water w Bristolu, Wielka Brytania. Rozmawialiśmy z nią 17 marca.

Jakub Witke: Beata zawsze potrafiła formułować jasne przekazy.

John Kowalsky: Każdy dostaje pomoc z rządu: samozatrudnienie i pracownicy, których firmy nie mogą działać. Za siedzenie w domu 80 proc. pensji. Jest pomoc w płaceniu najmu mieszkania. A chaos jest w całej Europie. Trochę obiektywizmu ludzi!

Zapchała się kanalizacja w Łęcznej. Ścieki popłynęły do Świnki

Godz. 8:30 [21 marca]: Kolejne przypadki zakażenia koronawirusem. Jeden z województwa lubelskiego

Anonim: Dlaczego radni nie organizują pomocy w zakupach osobom samotnym, starszym, tj. swoim wyborcom? Przecież chcąc, zbierając podpisy dobrze wiedzą, kto może potrzebować pomocy.

Kamil Kulig